

Pozdrawiamy dokerów i marynarzy Francji, Włoch, Holandii i Belgii walczących czynnie przeciwko imperialistycznemu planom wojennym

CENA ZŁOTYCH 5.

DZIŚ 8 STRON

WYDANIE A

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, CZWARTEK 29 CZERWCA 1950 R.

Nr 177 (1096)

STOLICA KOREI - SEUL w rękach wojsk ludowych

Ludność entuzjastycznie wita wyzwolenie oddziałów

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Phenian, że w środę o godz. 11.30 czasu dalekowschodniego armia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyzwoliła całkowicie stolicę republiki miasto Seul.

Jednostki Armii Ludowej i straż graniczna pędzą w dalszym ciągu nieprzyjaciela, uciekającego na południe kraju.

W związku z wyzwoleniem Seulu przemawiał przez radio prezes Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen, który powińszował żołnierzom i oficerom Armii Ludowej nowego zwycięstwa.

PEKIN PAP. W depeszy z Phenian Agencja Nowych Chin podaje kolejny komunikat kwatery głównej Koreańskiej Armii Ludowej, stwierdzający, że siły zbrojne Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w toku swych ściśle skoordynowanych operacji zlikwidowały do dnia 27 czerwca przeszło 6 tysięcy żołnierzy wojsk marionetkowego rządu Li Syn Mana.

Na półwyspie Ondzin, na wybrzeżu zachodnim, Armia Ludowa zniszczyła resztki wojsk nieprzyjacielskich zabijając, raniąc lub biorąc do niewoli przeszło 2 tysiące żołnierzy. Zdobyto przy tym 12 moździerzy, 6 dział przeciwzołgowych, 140 pojazdów motorowych, przeszło 500 lekkich i ciężkich karabinów maszynowych oraz 2.500 karabinów i pistoletów.

Podczas walk w okolicach Tongtuczun, o 30 km na północ od Seulu, pierwszy pułk 7 dywizji marionetkowego rządu przeszedł w całości na stronę Armii Ludowej.

Po wyzwoleniu miasta Czunczun w prowincji Kwangwun, dnia 26

bm., Armia Ludowa zajęła miejscowość Hongczung i posuwa się dalej na południe.

Lotnictwo ludowe bombardowało i ostrzeliwało pozycje nieprzyjacielskie i umocnienia, położone na południe od 38 równoleżnika siedmiokrotnie w dniach 25 i 26 bm.

Pod potężnymi ciosami armii ludowej rząd marionetkowy Li Syn Mana uciekł w panice z Seulu w kierunku Ta Iczun południowej prowincji Czungczung.

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Phenianu:

Ludność wyzwolonych rejonów Korei południowej gorąco wita oddziały Armii Ludowej. Mieszkańcy miast i wsi Korei południowej, którzy opuścili swe domy w rezultacie barbarzyńskich aktów armii Li Syn Mana po wkroczeniu oddziałów Armii Ludowej powracają do miejsc rodzinnych.

We wszystkich wyzwolonych rejonach likwiduje się lokalne władze marionetkowe i organizuje się tymczasowe komitety ludowe.

rodów Zjednoczonych, o wierności której tyle deklamuje Truman i Acheson? Gdzie i kiedy Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję, dającą rządowi Stanów Zjednoczonych wolną rękę w przedsięwziętym przezeń akcie bezpośredniej agresji? Jak wiadomo, ani Organizacja Narodów Zjednoczonych, ani żaden inny

organ międzynarodowy nie upoważniał rządu Stanów Zjednoczonych do podjęcia w stosunku do Korei i Chin działań, o których Truman wczoraj zakomunikował. Dokonując swego jawnie agresywnego aktu, rząd amerykański miał, jak widać, na celu postawienie ONZ przed faktem dokonanym.



„Prawda” o oświadczeniu prezydenta Trumana

MOSKWA. PAP. Dziennik „Prawda” w komentarzu redakcyjnym zatytułowanym „wokół oświadczenia prezydenta Trumana” pisze:

Prezydent Stanów Zjednoczonych Truman opublikował 27 czerwca specjalne oświadczenie w związku z wydarzeniami w Korei. Wydarzenia w Korei, znajdujące się w centrum uwagi światowej opinii publicznej, z całą oczywistością dowodzą, że imperialiści podlegają wojenni, dążąc do swych celów, nie zatrzymując się w połowie drogi.

Jak wynika z wspomnianego oświadczenia Trumana, wydał on rozkaz powietrznym i morskim siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych udzielenia zbrojnego „po parcia” armii zdrajcy narodu koreańskiego, Li Syn Mana. Jednocześnie prezydent USA wydał siódmej flocie amerykańskiej rozkaz „zapobieżenia napaści na Formozę”, co oznacza wydanie rozkazu faktycznej okupacji części terytorium Chin przez amerykańskie siły zbrojne.

Oświadczenie to oznacza, że rząd Stanów Zjednoczonych dokonał bezpośredniego aktu agresji przeciw Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej i przeciw Chińskiej Republice Ludowej. Oświadczenie i akty Trumana, nie mające precedensu w stosunkach międzynarodowych w okresie powojennym, są jeszcze jednym dowodem tego, że amerykańskie koła rządzące nie ograniczają się już do przygotowania agresji, lecz przeszły do bezpośrednich aktów agresji.

Czy nie zasłuli oni jednak za daleko? Rząd amerykański z właściwą sobie bezceremonialnością wobec prawa międzynarodowego brutalnie deprecz Kartę Narodów Zjednoczonych, działając tak, jak gdyby Organizacja Narodów Zjednoczonych zupełnie nie istniała. Nasuwa się pytanie: Kto upoważnił rząd amerykański do podjęcia takiego kroku? Czy rząd Stanów Zjednoczonych, wprowadzając do akcji swe siły zbrojne, uzgodnił swoją politykę z Organizacją Na-

Ustawa o powszechnej elektryfikacji wsi jednomyślnie przyjęta przez Sejm

WARSZAWA (PAP). 82 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP, otworzył wicemarszałek Sejmu Barcikowski. Po załatwieniu formalności wstępnych Izba przystąpiła do 1 punktu porządku dziennego — sprawozdania Komisji Finansowo-Skarbowej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych o rządowym projekcie ustawy o podatku gruntowym.

Sprawozdawca, pos. Rataj (ZSL) podkreślił, że projekt ustawy stanowi pierwszą po wojnie unifikację ustawodawstwa podatkowego i jest wyrazem dalszego przystosowania przepisów dotyczących opodatkowania gospodarstw rolnych do narodowego planu gospodarczego i do socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego.

Pos. Rataj podkreślił z naciskiem, że nowy projekt przewiduje szereg ulg podatkowych dla przedsiębiorstw produkcyjnych. Ulgi przewiduje się również dla rodzin i licznych potomstwie, dla osadników, dla gospodarstw, które padły ofiarą zniszczeń wojennych itp.

W głosowaniu Izba uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu.

Sprawozdanie Komisji o rządowym projekcie ustawy o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli złożył pos. Potapczuk (PZPR), wnosząc o przyjęcie referowanej ustawy wraz z poprawkami.

Również i ta ustawa została jednomyślnie przyjęta.

Sprawozdanie Komisji Administracji Rządowej i Samorządowej o rządowym projekcie ustawy o zmianach podziału administracyjnego państwa złożył pos. Pietrusiński (PZPR).

Mówca zreferował projekt przewidujący utworzenie trzech nowych województw, a mianowicie koszalińskiego, zielonogórskiego i opolskiego.

„Pragniemy, aby problem morza stał się jak najrychlej dla całego narodu nie tylko problemem odświeżających zainteresowań, lecz troską dnia codziennego, jednym z czołowych zagadnień naszego bytu narodowego. Dziś problem morza — to problem przekształcenia Polski z upośledzonego technicznie, gospodarczo i kulturalnie kraju rolniczo-lądowego w przodujący ekonomicznie kraj przemysłowo-morski.”

BOLESŁAW BIERUT

Nowy akt imperialistycznego bezprawia

Bez udziału delegatów ZSRR i Chin Ludowych Rada Bezpieczeństwa uchwaliła pomoc dla marionetkowego rządu południowo-koreańskiego

NOWY JORK. Rada Bezpieczeństwa odbyła we wtorek posiedzenie, na którym delegat amerykański Austin zgłosił projekt rezolucji przewidującej zalecenie, by członkowie ONZ okazali zbrojną pomoc marionetkowemu rządowi południowo-koreańskiemu.

Podczas głosowania 7 delegatów na 10 obecnych wypowiedziało się za rezolucją amerykańską.

Związek Radziecki nie brał udziału w tym posiedzeniu. Również Chińska Republika Ludowa nie uczestniczyła w posiedzeniu rady.

Wobec braku dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa merytoryczna uchwała w sprawie Korei jest pozbawiona mocy prawnej. Karla ONZ wymaga bowiem w takich wypadkach jednomyślności 5 wielkich mocarstw —

stałych członków Rady Bezpieczeństwa — tj. ZSRR, Chin, USA, W. Brytanii i Francji.

Kryzys rządowy we Francji trwa

GENEWA PAP. Z Paryża donoszą, że Henri Queuille wrócił znów na widownię jako kandydat na premiera. Bidault nie podjął się misji tworzenia nowego rządu powierzonej mu przez prezydenta. Wobec tego prezydent zaapelował ponownie do Queuille'a, który oświadczył, że raz jeszcze przystąpi do tworzenia gabinetu. Należy przypomnieć, że już na początku obecnego kryzysu gabinetowego we Francji Queuille dokonał nieudanej próby w tym kierunku.

Nowy statek PMH m/s „Mickiewicz”

Do portu gdyńskiego przybył przed kilkoma dniami nowy statek PMH m/s „Mickiewicz” zakupiony przez GAL w Danii.

Statek o wyporności 6.45 DWT, posiada 8 kabin pasażerskich. W pierwszych dniach sierpnia wyjdzie on w pierwszy rejs pod polską banderą. Będzie kursował na linii indyjskiej.

Robotnicy portowi Gdańska i Gdyni manifestują swą solidarność z marynarzami i dokerami Francji

W dniu wczorajszym odbyły się w Gdańsku i Gdyni masowe zebrania robotników portowych, którzy w odpowiedzi na zakaz działalności Międzynarodowego Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów na terenie Francji, wyrazili swój protest i oburzenie.

W liście do Międzynarodowego Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów czytamy m. in.:

„Zakaz ten stanowiący akt agresji przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych, przeciwko pracownikom morza i portu, którzy stanęli w pierwszym szeregu obrońców pokoju, jest nowym etapem na drodze przygotowań do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

W rejonie przeładunków masowych Wisłoujścia w Gdańsku przybyła na zebranie załoga robotnicza z dwóch zmian pracy. Przedstawiciel Związku Zawodowego Transportowców tow. Roze-kier omówił decyzję rządu francuskiego. Robotnicy, zabierając następnie głos w dyskusji, wyrazili swoje oburzenie i domaga-

li się uchylecia wydanego zarządzenia. Ob. Nowak podkreślił, że wydany zakaz jest dowodem, że francuska konstytucja stała się tylko historycznym dokumentem, gdyż nie gwarantuje już ona w praktyce nawet swobody zrzeszania się.

Tow. Albekier, przewodniczący Zarz. Okręgowego Zw. Zaw. Transportowców, przemawiając do robotników rejonu masowego w Gdyni, podkreślił znaczenie walki o pokój robotników portowych, marynarzy i stocznicowców francuskich.

W rejonach drobnych Gdańska i Gdyni przemawiali tow. tow. Dudziński i Ślepowski, którzy podkreślili bezprawny charakter postępowania rządu francuskiego, który dopuścił się nowego zamachu na zdobycze klasy robotniczej.

W uchwalonych rezolucjach czytamy m. in.:

Solidaryzujemy się z Międzynarodowym Zrzeszeniem Marynarzy i Dokerów oraz pozdrawiamy dokerów Afryki Północnej, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Szwecji, Niemiec zachodnich, Australii i Nowej Zelandii, którzy odmawiając i postanawiając nadal odmawiać manipulacji przeładunkowych przy materiałach wojennych lub materiałach przeznaczonych na cele, związane z prowadzeniem wojny kolonialnej, dają swój aktywny wkład w obronę pokoju oraz udzielając skutecznej pomocy ruchowi wyzwoleniemu narodów kolonialnych.

Polska klasa robotnicza, przez swych przedstawicieli — marynarzy PMH i robotników portowych polskiego Wybrzeża od Elbląga do Szczecina potępia jak najostrejsze faszystowskie metody terroru policyjnego, stosowane przez władze francuskiej administracji wobec francuskiej klasy robotniczej. Postanowienie rozwiązania Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów jest faktem bezprawnym i bezprawne, zasługującym na najwyższe napiętnowanie. Pracownicy Polskiego Morza i Wybrzeża kategorycznie żądają uchylecia postanowienia rządu francuskiego.

PRECZ Z PROWOKACJĄ I GWALCENIEM PRAW KLASY ROBOTNICZEJ!

NIECH ŻYJE TRWAŁY POKÓJ I SOCJALIZM!

»DNI MORZA«

DZISIEJSZE IMPREZY

W GDAŃSKU o godz. 12 — Ogólnopolski Zjazd Plakietowy Motocyklistów. Meta przy budynku ORZZ. O godz. 15 regaty wiosłarskie na Wisłoujściu, o godz. 16.30 zawody kajakowe na Motławie, o godz. 16 — mecz piłki nożnej „Spojnia” - „Budowlani”, o godz. 17 zwiędzanie wystawy morskiej w Bibliotece Miejskiej i wystawy w archiwum państwowym, o godz. 21 — defilada taboru pływającego na Motławie, występy artystyczne.

W GDYNI o godz. 10 — pokaz połowu ryb oraz defilada jachtów na trasie Gdynia—Sopot, o godz. 12 regaty modeli jachtów, występy zespołów artystycznych młodzieży na Placu Grunwaldzkim, o godz. 18 — zabawy ludowe na Placu Grunwaldzkim, na Grabówku i w Orłowie przy molo, o godz. 21 wyświetlanie filmów.

W SOPOCIE o godz. 11 — zawody pływackie dookoła mola, o godz. 12 defilada jednostek jachtowych, o godz. 14 pokazy sportowe na molo, o godz. 15 występ motocyklowy o Wielką Nagrodę Bałtyku, o godz. 15 — występy wychowanków Domu Dziecka na molo, o godz. 17 — zabawa na molo.

Wystawa dokumentów polskości Gdańska

W Gdańsku została otwarta wystawa dokumentów polskości miasta, która czynna jest codziennie w godzinach od 11 do 14 w Archiwum Państwowym przy ul. Wały Piastowskie. Wycieczki i większe grupy mogą zwiedzać wystawę również w innych godzinach po uprzednim porozumieniu się z dyrektorem Archiwum.

Elektryfikacja to krok do socjalizmu

„Socjalizm — to władza rad plus elektryfikacja” — powiedział Lenin, charakteryzując w tych słowach olbrzymie znaczenie postępu technicznego w procesie budowy nowego ustroju. Elektryfikacja, obok mechanizacji procesów wytwórczych, jest jedną z dźwigni przestawiających na nowe tory przemysł socjalistyczny, przemysł krajów budujących socjalizm.

Dotychczasowa akcja elektryfikacji kraju uczyniła u nas poważny postęp. W ciągu pierwszych pięciu lat po wyzwoleniu zelektryfikowano 11.456 gromad i osiedli, czyli trzy razy więcej niż w okresie przedwojennym. Jednakże elektryfikacja ta miała poważne wady, które uświadomiły się w całej pełni w procesie zaostreżenia walki klasowej na wsi polskiej.

W komitetach elektryfikacyjnych znaleźli się w dużej ilości bogaci chłopcy, którzy tak prowadzili sprawę, że mało- i średniorolni chłopcy nie mogli pozwolić sobie na zainstalowanie i używanie elektryczności, nawet w gromadach zelektryfikowanych. Na skutek tego w gromadach tych było tylko 340 tysięcy abonentów, zamiast 960 tysięcy. Nierazkiedy były wypadki, kiedy prowadzono linie elektryczne do wsi kulackiej, omijając po drodze wieś zamieszkałą przez biedniejszych chłopów. Ten stan rzeczy wymagał jak najszybszej korekty.

Zmiana ta znalazła wyraz w ustawie, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy R. P. w dniu 27 czerwca r.b., która nakreśliła plan elektryfikacji wsi w ciągu najbliższych sześciu lat, dla wyrównania braków we wsiach już zelektryfikowanych i plan dalszego prowadzenia elektryfikacji, tym razem powszechnej.

W dziedzinie elektryfikacji państwo przychodzi chłopom z pomocą w najszerszym zakresie. A więc przede wszystkim koszty elektryfikacji, wynoszące przy podziale gospodarstw wiejskich na trzy kategorie — zależnie od ich stanu gospodarczego i dochodowości — 13.500 złotych do 121.000 złotych zostają w 62 procentach pokryte przez państwo. Chłopi płacić będą jedynie 38 proc. kosztów, obliczonych według stawek państwowych. Opłata ta zostanie rozłożona na raty, na przeciąg trzech lat. Na pokrycie kosztów elektryfikacji gospodarstwa uczestniczące w funduszu oszczędności rolniczej będą mogły przelać do 30 proc. wpłacanych sum.

Jednocześnie chłopcy, którzy w toku prac elektryfikacyjnych będą powołani do pracy, bądź do dostarczenia sprzętu, otrzymają za to wynagrodzenie według stawek państwowych. Wydarzyć się więc może, że efektywne koszty elektryfikacji poszczególnych gospodarstw wyniosą bardzo niewiele lub wręcz prawie nic.

Tow. wicepremier Chelchowski, uzasadniając na plenum Sejmu rządowy projekt ustawy o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli stwierdził, iż niewątpliwie wróg klasowy, kulacy przede wszystkim, będzie starał się hamować tempo elektryfikacji wsi. Wezwał też do współdziałania z instancjami, na które spada ciężar realizacji ustawy, organizacje polityczne, społeczne, Związek Samopomocy Chłopskiej oraz rady narodowe gminne i powiatowe do rozwinięcia szerokiej akcji propagandowej i sparalizowania akcji wroga oraz wykonania z nadwyżką planu elektryfikacji na rok 1950, który przewiduje dostarczenie energii elektrycznej do 1150 gromad.

Tow. wicepremier Chelchowski stwierdził w swym przemówieniu: „Ustawa jest jeszcze jednym osiągnięciem, jeszcze jedną dźwignią wsi polskiej w jej pracy i walce na drodze do socjalizmu”.

Ośrodki zbrodni i antyludowych knowań

Szpiegostwo, dywersja i współpraca z podziemiem — oto działalność niektórych sekt religijnych i klasztorów

WARSZAWA PAP. Dnia 28 czerwca br. odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez Biuro Pras i Informacji przy Prezydium Rady Ministrów, na której przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego — mjr. Dziemidok poinformował dziennikarzy o przestępczej działalności niektórych sekt religijnych i klasztorów.

Przedstawiciel MBP stwierdził, że wywiady zagraniczne korzystają z różnych instytucji typu religijnego, jako z przykrywk dla swej przestępczej działalności.

Świadkowie Jehowy agenturą wywiadu amerykańskiego

Jedną z baz wywiadu USA na Polskę, była sekta „Świadków Jehowy”, której kierownictwo krajowe w Łodzi jest podporządkowane amerykańskiej centrali światowej „Świadków Jehowy” w Brooklynie. Na czele tej sekty stoi obywatel amerykański Nathan Knorr. Centrala amerykańska wysyłała w ostatnich latach swoich delegatów do Polski.

Jak ustalili dochodzący władz bezpieczeństwa publicznego, delegaci ci wykorzystywali swój pobyt w Polsce dla organizowania sieci szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego wśród wyznawców sekty. Szczególną ruchliwość w tym kierunku wykazywali dwaj „misjonarze”, delegaci centrali brooklińskiej, obywatele USA — Behnlik Stefan i Muchalik Paweł, którzy przebywali w Polsce w 1949 r.

W wyniku dochodzeń ustalono, że pracownicy centrali krajowej „Świadków Jehowy”, znajdujący się w Łodzi, tzw. „sludzy” okrugów i obwodów oraz tzw. „plonierzy”, rozjeżdżając po całym kraju rzekomo w celach wyznawczych, w rzeczywistości montowali i obsługiwali siatki szpiegowsko-dywersyjne wśród wyznawców sekty i zbierali informacje natury wojskowej, gospodarczej i politycznej.

Ustalono również, że pod pozorem misji religijnych, chodząc „od domu do domu”, rzekomo dla

cie skicowaną przeciw apelowi pokoju.

W czasie akcji sztokholmskiej, na skutek wyżej opisanej agitacji, „Świadkowie Jehowy” — jak wiadomo — masowo wystąpili przeciw walce o pokój i usiłowali jej przeciwdziałać.

Władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały cały ten ośrodek amerykańskiego wywiadu i aresztowały kilkadziesiąt osób, zdobywając niezwykle obfite materiały dowodowe. Dotychczasowe dochodzenie i zdobyte dowody całkowicie demaskują szpiegowstwo — dywersyjny charakter tej sekty, która żerując na fanatyzmie i nieświadomości wierzących, pod płaszczykiem propagandy religijnej uprawiała szpiegostwo i dywersję.

Lokale „Świadków Jehowy”, które stanowiły placówki wywiadu amerykańskiego, zostały opeczczone.

Siedliska zbrodniczej dywersji

Przechodząc do omówienia działalności grup faszystowskiego podziemia, mjr. Dziemidok oświadczył, że zarówno obecny wywiad, jak i zbrodnicze faszystowskie podziemie wykorzystuje jako bazę dla swej działalności niektóre klasztory i znajduje w nich oparcie. Świadczą o tym liczne fakty, które miały miejsce także w ostatnim roku, jak wykrycie składu broni w klasztorze Michałiów w Miejsu Piastowym pow. Krosno i w klasztorze Salwatoriów w Mikołowie Śląskim. Ujawnienie udziału szeregu zakonników w działalności bandyckiej, udzielanie schronienia i materialnej pomocy bandytom, zaprzysięganie ich itp.

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały organizację podziemia, której tron stanowili zakonnicy klasztoru o.o. Bernardynów w Radeckim, pow. Zamość, woj. lubelskie. Jak się okazuje, ich przestępcza działalność datuje się od szeregu lat.

Pilarski Marian pseudo „Jar”, aresztowany w kwietniu br., za namową przełożonego klasztoru o. Hugolina Ryby zaraz po aresztowaniu zorganizował z członków uprzednio rozbitych band nową organizację dywersyjno-terrorystyczną, która działała do momentu likwidacji, tj. do kwietnia br. Banda ta do końca 6 mordów na działaczach społecznych i politycznych. Z polecenia ukrywającego się przed władzami przełożonego ks. Plonki, który był jednocześnie przywódcą i kapelanem organizacji, zamordowany został członek PPR z Radeckiem, Szebnik.

W 1949 i 1950 roku banda „Jara” zamordowała Wiktora Curi-

śia, członka PZPR, wójta w Werbkowicach, pow. Hrubieszów, Jana Kijka, aktywistę ZMP w Jakutowie, Józefa Czuba, wójta w Werbkowicach i Tadeusza Skrzypka, funkcjonariusza MO w Tyszowcach, pow. Zamojski. Oprócz tego banda dokonała szeregu napadów rabunkowych na spółdzielnie m.in. dokonała napadu na sped trzody w Tyszowcach, w czasie którego zamordowała milicjanta i zrabowała około 2 mil. zł.

W klasztorze w Radeckim komendant „Jar” miał swój punkt kontaktowy i organizacyjny. Tam przechowywana była broń, materiały pochodzące z rabunków, odbywały się zebrania członków organizacji, zaprzysięganie nowych członków, spotkania, odprawiano zamknięte nabożeństwa dziękczynne za pomyślną działalność organizacji, urządzano tam także libacje.

Wszystko to działo się w klasztorze przy bezpośrednim i aktywnym udziale zakonników. Nie należy zapominać, że z podobnych usług tego klasztoru i zakonników korzystał znany bandyta „Zapora”.

W wyniku likwidacji aresztowano gwardiana klasztoru o. Rybę Jana — Hugolina, jego następcę o. Gracjana Ożęga oraz sześciu zakonników, aresztowano również dyrektora gimnazjum, które było prowadzone przez klasztor, o. Michara Walentego. Nie trzeba zaznaczać, jaki wpływ wychowawczy na uczniów mieli o.o. w Radeckim.

Skład broni w bursie oo. Jezuitów

Znamienny jest również fakt wykrycia w bursie im. ks. Kuzniewicza, prowadzonej przez o. Jezuitów w Krakowie, broni i amunicji schowanej w 9 kasach pancernych, zamurowanych w piwnicy. W kasach znajdowało się: 41 pistoletów „FN” kal. 7,65, 4 kolby bębnowe kal. 12 mm, 5 pistoletów „Mauzer” kal. 7,65, 9 automatów włoskich „Mas”, 2000 szt. amunicji, 37 magazynów zapasowych, 20 wyciorów i dużo amunicji do karabinów.

Broń ta została zamurowana pod osobistym nadzorem o. Moskali, który uprawiał od dłuższego czasu działalność w podziemnej organizacji.

Na pytania dziennikarzy, dotyczące stanowiska władz kościelnych wobec przestępczej działalności niektórych klasztorów, mjr. Dziemidok odpowiedział:

Mimo tych licznych faktów, przełożone władze kościelne, jak również władze państwowe, na których terenie fakty te miały miejsce, nie podjęły dotychczas żadnych skutecznych kroków, w celu przeciwdziałania zbrodniczej działalności.

Amerykańska awantura w Korei

W sierpniu 1945 roku Amerykanie przybyli do Korei południowej jako kolonizatorzy. Prowadzenie japońskich okupantów zostało zastąpione panowaniem okupantów amerykańskich i ich marionetki Li Syn Mana, człowieka, który 60 lat spędził w Stanach Zjednoczonych.

Amerykanie zastąpili Japończyków, ale metody rządzenia pozostały te same. W Korei południowej zaprowadzono rząd przez Amerykanów i ich pacholców lisymnawskich-terrorystów, którzy rządzili politycznie, zmierzając do zdławienia wszelkiej wolności, do pozbawienia Koreańczyków praw politycznych, do stłumienia woli narodu koreańskiego żądającego wolności i pokojowego zjednoczenia kraju.

Ten stan rzeczy znalazł niejednokrotnie potwierdzenie nawet na łamach reakcyjnej prasy światowej. Dziennik francuski „Le Monde” w artykule poświęconym Korei zmuszony był niedawno przyznać, że na szeroka skalę rozwinęła partyzantka w Korei południowej „była spowodowana w znacznej mierze okrucieństwem policyjnego reżimu znienawidzonego i uprawiającego metody odziedziczone po Japończykach”. „Korea południowa” — pisał „Le Monde” — była „demokratyczna” tylko w raportach amerykańskich.

W wyniku kolonizatorskiej polityki Stanów Zjednoczonych w Korei południowej zapanał chaos ekonomiczny. W ostatnich czasach przedsiębiorstwa Korei południowej, których produkcja zmniejszyła się po wojnie o 40 proc., zredukowały swe plany wytwórcze o dalsze 50 proc.

W równie opłakanej sytuacji znalazło się rolnictwo w Korei południowej. Wyzysk chłopów jest do tego stopnia potworny, że masowo opuszczali oni ziemię. W rezultacie obszar zasiewów w Korei południowej wynosi 5 proc. w porównaniu z 1945 rokiem.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą amerykańscy okupanci, którzy systematycznie niszczyli przemysł miejscowy, wywołując do Stanów Zjednoczonych potrzebne im surowce koreańskie.

W wyniku tej grabieżczej polityki gospodarka Korei południowej znajduje się, jak to stwierdził członek amerykańskiej Izby Reprezentantów, „w ostatnim stadium choroby gospodarczej”.

Na parę dni przed ostatnimi wydarzeniami do Seulu, „stolicy” Korei południowej przybył John Foster Dulles, jeden z najbardziej słynnych podlegaczy wojennych, doradca Achesona. W dniu jego

przybycia w Korei południowej ogłoszono stan wyjątkowy. W tym samym czasie do Japonii przybyli ministrowie obrony narodowej USA Johnson oraz gen. Bradley, szef sztabu generalnego USA.

Imperialiści amerykańscy wyparci z Chin, mocno zaniepokojeni siłą i sukcesami ruchu narodowo-wyzwoleńczego w całej Azji, poważnym wzrostem nastrojów anty amerykańskich w Japonii, od dłuższego czasu opracowywali plany stworzenia z Japonii i z Korei baz wypadowych do walki z wolnymi i walczącymi o wolność narodami Azji. Znała swą jawną gazetę kapitalistyczną „Neue Zürcher Zeitung” w artykule z dnia 20 czerwca, tzn. na 5 dni przed napadem na Koreę północną pisała: „W Korei południowej nie brak ludzi, którzy dopatrują się rozwiązania ciężko dotykających kraj problemów w ataku militarnym na północ. Uzbrojone znakiem i wyszkolone przez Amerykanów wojsko miałoby najprawdopodobniej poważną przewagę nad wojskiem północno-koreańskim.”

Dobrze poinformowany korespondent „Neue Zürcher Zeitung” wiedział, jak widać, co się święci w Korei, wiedział, że „rząd” Li Syn Mana i jego protektorzy przy gotowości do ataku na ludową republikę północnej Korei.

Prowokatorzy przeliczyli się — prowokacja obróciła się przeciwko jej autorom. Wojska koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przepędziły agresorów i przeniosły działania wojenne na terytorium południowej Korei. Klika Li Syn Mana pchnęła kraj w odmęt wojny domowej na rozkaz swych amerykańskich morderców, licząc na ich pomoc.

Oświadczenie Trumana z całą jaskrawością odkryło plany ukartowane przez imperializm amerykański. Wydanie przez Trumana rozkazu powołania do służby siłom USA udzielenia zbrojnego „poparcia” kłie Li Syn Mana, jest aktem brutalnej agresji imperialistów amerykańskich przeciwko narodowi koreańskiemu.

Jednocześnie wydanie siódmej flocie amerykańskiej rozkazu „zapobieżenia napaści na Formozę” oznacza faktyczną okupację części terytorium Chin przez amerykańskie siły zbrojne.

Dla „zalegalizowania” tego bezprecedensu w okresie wojennym postępowania amerykańscy podlegacy wojenni musieli brutalnie podeptać kartę Narodów Zjednoczonych. Postulują się oni kadibową Radą Bezpieczeństwa, która pod nieobecność przedstawicieli

ciela ZSRR natomiast z nielegalnym udziałem przedstawicieli kilku komintangowskiej nie ma prawa przyjmować obowiązujących uchwał. „Aprobata”, jakiej Rada Bezpieczeństwa, przekształcona bezceremonialnie w organ departamentu stanu udzieliła post factum trumanowskiej decyzji, w niczym nie zmienia istotnego stanu rzeczy i nie jest w stanie ukryć przed opinią światową agresywnego wystąpienia amerykańskich imperialistów.

Według ostatnich wiadomości koreańska armia — wyzwolicielka wkroczyła do Seulu, łamiąc opór wojsk Li Syn Mana. Armia ta, wyposażona w najnowszy sprzęt amerykański, ponosi porażki.

Nad Koreą powiał wiatr wolności. Rząd USA pragnie przy pomocy samolotów i okrętów wojennych przeszkodzić temu. Ale rząd amerykański to nie naród amerykański. Naród amerykański nie chce wojny. Niejednokrotnie słyszeliśmy z Ameryki głosy sprzeciwu przeciwko polityce wojny, jaką prowadzi kłosa amerykańskich podlegaczy wojennych. Słyszemy je też obecnie. Nawet republikański dziennik „Washington Times Herald” zmuszony jest stwierdzić pod naciskiem opinii

amerykańskiej, że „nie ma zapewne ani jednego Amerykanina na tyśiąc, który by wierzył, że obrona Korei jest warta życia męża, syna czy brata”.

Naród polski przyjął z największym oburzeniem wiadomość o brutalnej napaści na Republikę Koreańską i o pogwałceniu karty ONZ. Imperialiści amerykańscy rozwścieczeni klęskami jakie ich spotykają, stają się coraz bardziej awanturniczy. Ich nowa awantura w Korei skazana jest jednak tak samo na niepowodzenie jak ich poprzednie interwencje w Chinach. Potężny, rosnący z każdym dniem na silach światowy front pokoju, jest nieprzebytą barierą, o którą rozbije się agresywna polityka amerykańska.

Przybyłowski - „ideowy” zdrajca i morderca Kleryk Majewski nie chciał kompromitować reakcyjnych księży 8-my dzień procesu AK-owskich terrorystów w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Kartoteki gestapo plockiego, ujawnione w ósmym dniu procesu terrorystów przed Rejonowym Sądem

Wojskowym w Warszawie potwierdziły współpracę oskarżonego Przybyłowskiego z niemiecką policją polityczną.

W tym dniu ujawniono również i inne materiały dowodowe, obciążające szczególnie oskarżonego kleryka Majewskiego, który próbował przez symulowanie choroby uniknąć odpowiedzialności za swe przestępstwa.

Rejonowy Sąd Wojskowy ujawnił fragmenty zeznań, złożonych przez oskarżonych w toku śledztwa.

Przybyłowski zeznał, iż gestapowcy, angażując go jako swego konfidenta, zadali mu pytanie, czy współpracować będzie z nimi ideowo, czy też dla korzyści materialnych. Oskarżony odpowiedział im, że pracować dla nich będzie ideowo.

Przybyłowski wiedział o kontaktach szefa wywiadu AK na okręg plocki — Kozickiego z gestapo i dał mu wykaz nazwisk dwunastu działaczy lewicowych, których Kozicki miał zadecydować do niemieckiej policji politycznej.

Z odczytanych następnie zeznań Jana Nowaka wynika m.in., że jego właśnie podwładnymi byli ci AK-owcy, którzy podczas okupacji zamordowali 3-osobową grupę AL. Nowak zeznał też, że kiedy aresztowany przez gestapo członek AK ps. „Słoń” powiedział przesłuchującym go Niemcom o zamordowaniu przez jego organizację 5-osobowego desantu radzieckiego — gestapo odnalazło według jego wskazań miejsce, gdzie żołnierze ci byli pochowani i stwierdziwszy, iż istnieć należało do Armii Radzieckiej, zwolniło „Słonia” z więzienia.

Odczytane też zostały zeznania złożone w śledztwie przez oskarżonego kleryka Stefana Majewskiego. Przyznaje się on, że po aresztowaniu symulował chorobę umysłową i zanik pamięci.

Majewski chciał tym samym uniknąć rozprawy sądowej, którą, jak zeznał, z uwagi na jego przynależność do kleru katolickiego, mogłaby wywołać burzę nie społeczeństwa polskiego na takich jak on duchownych, którzy walczą z ustrojem Polski Ludowej.

W czasie rozprawy sądowej odczytana została oświadczenia instrukcja „Antyk”, nakazująca terrorystom bezwzględna walkę z działaczami lewicowymi, których dokładną ewidencję banda prowadziła jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej.

Artykuły kleryka Majewskiego drukowane w podziemnej prasie NSZ po wyzwoleniu kraju, zjeżdżały szczególną nienawiścią do Polski Ludowej.

Rozprawa podjęta będzie w dniu 30 bm. Sąd wysłucha wówczas przemówień stron i ostatniego słowa oskarżonych.

„EUGENIUSZ ONIEGIN” na scenie Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku



W dniu wczorajszym w sali Państwowego Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku odbyła się uroczysta premiera opery Piotra Czajkowskiego pt. „Eugeniusz Oniegin”. Wystawiona przez Studio Operowe Państw Filharmonii Bałtyckiej, na którą przybyli przedstawiciele władz z zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN tow. Marcewskim na czele oraz konsul generalny ZSRR w Gdańsku p. Krasnienkow. Liczne zgromadzone publiczność entuzjastycznie oklaskiwała młodych adeptów pierwszego na Wybrzeżu teatru operowego.

Na zdjęciu: scena w ogrodzie Lariny. Na pierwszym planie zespół baletowy.

LEON BIELSKI

Wiceminister Żeglugi

O nowe kadry w gospodarce morskiej

Tegoroczne „Dni Morza“ obchodzimy pod znakiem nowych osiągnięć we wszystkich działach naszej gospodarki morskiej. Stocznie rybołówstwa i flota wykonywały przedterminowo plan za pierwsze półrocze.

Osiągnięcia te zawdzięczamy świadomości robotników, techników i inżynierów, którzy dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu pracy podwyższają coraz bardziej wydajność i obniżają koszty własne. W portach dzięki wprowadzeniu nowych metod szybkościowego przeładunku statków, opartych na wzorach radzieckich, podwyższyli średnią wydajność w stosunku do roku 1949 o 30 do 50 proc., a koszty własne zostały obniżone o ok. 30 proc.

Sukcesy nasze osiągnęliśmy w ciężkiej i uporeczywej walce nie tylko z trudnościami technicznymi, ale również w walce z anglosaskimi imperialistami i ich agentami w kraju. Wrogowie starali się wszystkimi środkami, począwszy od szepcanej propagandy, a skończywszy na sabotażu i dywersji, uniemożliwić i zahamować rozwój gospodarki morskiej Polski Ludowej.

W zastraszającej się walce klasowej z wrogimi elementami wyrobił się nowy typ pracowników patriotów polskiego morza, ofiarne pracujących nad rozwojem naszych portów, floty, stoczni i rybołówstwa.

Zwyciężyliśmy w walce z wrogimi teoriami

Po wyzwoleniu Wybrzeża przez bohaterską Armię Radziecką w 1945 r. zastaliśmy wszystkie nasze urządzenia portowe i stocznie, naszą flotę w stanie ruiny i dewastacji. Tak zwani „zagraniczni specjaliści“ i ich agenci w kraju mówili nam, że sami nie potrafimy odbudować naszego Wybrzeża.

Usilowali nas przekonać, że przy pomocy imperialistów anglosaskich, bierzemy na siebie zadanie ponad siły.

Rząd Polski Ludowej nie ułękł się trudności i odrzucił „pomoc“ imperialistów. Zadanie odbudowy portów, floty i stoczni wykonał naród polski przy pomocy naszego sojusznika — ZSRR, który w najcięższej dla nas chwili podał nam braterską dłoń.

Musieliśmy przelamywać trudności wynikające z braku specjalistów morskich: inżynierów, marynarzy i robotników, musieliśmy ponadto w początkowym okresie stoczyć ciężką walkę z wrogami klasowymi, którzy zagnieźdźli się w naszych przedsiębiorstwach morskich Pracując na wysuniętych placówkach walki z imperialistami, pracownicy naszych przedsiębiorstw morskich są szczególnie narażeni na oddziaływanie propagandy, a zakłady pracy — na penetrację wywiadu państw imperialistycznych. Wśród kierowniczego aparatu naszych przedsiębiorstw znalazły się niektóre jednostki związane z sanacją i „dwójką“. Przed wojną i w czasie jej trwania byli oni w ścisłych stosunkach handlowych i osobistych z zagranicznymi kapitalistami, mieli własne przedsiębiorstwa lub byli akcjonariuszami kapitalistycznych spółek i latami wiernie służyli obcym agentom.

Jasne jest, że w warunkach nie dostatecznej czujności przy doborze kadr, elementy te usiłowały prowadzić wrogą robotę przeciwko Polsce Ludowej. W tych właśnie kolach rozdziły się różne wrogie „teorie“ i „teoryjki“, sięgające niewiele w nasze siły. Wmawiano nam konieczność oddania w dzierżawę naszych portów angloholendersko-duńskiemu koncernowi, niecelowość budowania własnej wielkiej floty morskiej, niecelowość rozbudowy przemysłu okrętowego, twierdziły, że statki budowane za granicą są lepsze i tańsze. Z drugiej strony lansowano możliwości zastosowania wrogiej teorii „międzymorza“ dla państw demokracji ludowej itp. Wszystko to musiało spowodować opóźnienie marszu gospodarki morskiej ku socjalizmowi.

Partia nasza i kierownictwo resortu żeglugi przeciwstawiały się i walczyły od początku z tymi wrogimi teoriami, ich autorami i nosicielami, a jednocześnie w ogniu tej walki wyrastali nowi ludzie oddani Polsce Ludowej i budownictwu socjalistycznemu. W walce tej potrafiliśmy coraz bardziej izolować naszych wrogów i przeciągnąć na naszą stronę ogromną

większość bezpartyjnej inteligencji morskiej, która wspólnie z klasą robotniczą odbudowała nasze porty, flotę i stocznie.

Przełomowe znaczenie w tej walce miało Plenum sierpniowe KC PPR w 1948 r. i Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, które w wyniku rozgromienia prawicowo-opportunisticznej grupy Gomulki i prawicowych elementów PPS, wytyczyły partii właściwą drogę budownictwa socjalistycznego.

Wyrastają nowe kadry

Dzięki pomocy partii potrafiliśmy usunąć z kierowniczych stanowisk osoby związane z imperialistami i wysunąć na ich miejsce ludzi wywodzących się z oddanych klasie robotniczej i narodowi. M. in. robotnicy portowi Kawiak i Durański zostali awansowani na kierowników działów drobnicy w Gdańsku i Gdyni, były robotnik Gawroński mianowany został jednym z dyrektorów CZPO, marynarz Szynarowski — dyrektorem administracyjnym GAL, rybak Grzelek — wicedyrektorem Państwowego Przedsiębiorstwa Połowów Morskich „Barka“ w Świnoujściu.

Utworzyliśmy aparat kulturalno-oświatowy w Polskiej Marynarce Handlowej. Aparat ten wiele zdziałał w dziedzinie oświaty i wychowania naszych marynarzy, oficerów w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu walki o pokojową realizację naszych planów gospodarczych, zlikwidowaliśmy w zasadzie przemęt na statkach. W stoczniach, rybołóstwie i portach wyrosły nowe, wielotyśne kadry specjalistów oddanych Polsce Ludowej.

Możemy się dzisiaj poszczycić setkami i tysiącami przodowników pracy. W całym kraju znane są już dziś nazwiska stoczników: Soldka, Makowskiego, Bratuszewskiego, Belaua, Dobaja; portowców: Chryckiewicza, Siedaja, A-bratkiewicza, Słoniny, Radzikowskiego, Kornasa, Różyka, Filipaka; rybaków: Madyskiego, Krefa, Głębina, Konkela oraz marynarzy: Stachyry, Łożyńskiego, Kucharza.

Sukcesy nasze w walce z wrogimi elementami pozwoliły nam na przedterminowe wykonanie planu 3-letniego i przystąpienie do realizacji planu 6-letniego. Rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, wzrost dyscypliny i wydajności pracy umożliwił nam kilkakrotne przekroczenie produkcji i usług w stosunku do lat przedwojennych.

Realizując uchwały III Plenum KC PPRP oczyściliśmy w dużym stopniu nasze porty, stocznie i flotę od wrogich elementów. Od listopada ub. roku awansowaliśmy w resorcie żeglugi ponad 600 robotników na różnego rodzaju odpowiedzialne stanowiska. Uruchoiliśmy sieć szkół i kursów, która obejmie w tym roku ponad 12.000 ludzi.

Potrafiliśmy w zasadzie zastosować słuszną linię naszej partii w stosunku do bezpartyjnej inteligencji. Potrafiliśmy znaleźć wspólny z nią język i obrzucić jej część włączyć do twórczej odbudowy naszych portów, stoczni, floty i rybołówstwa.

Sukcesy te nie świadczą jednak o tym, że wykorzystaliśmy już wszystkie nasze możliwości w dziedzinie wzrostu produkcji, wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych oraz przyspieszenia środków obrotowych. Właśnie to galezie naszej gospodarki, w których potrafiliśmy już przewyciężyć pozostałości kapitalistyczne wykazują, że mimo dużego wzrostu produkcji i usług, rezerwy na szczeblu kolosalne. Rozwój współzawodnictwa pracy, upływanie nadmiernych remanentów, zwiększenie dyscypliny pracy, właściwe planowanie produkcji, usług i remontów, doprowadzenie planowania do najniższych komórek pozwoli na odkrycie dalszych, nieznanych jeszcze rezerw i przyczyni się do mobilizacji sił w kierunku przyspieszenia tempa w realizowaniu coraz większych planów gospodarczych.

Uczymy się na popełnionych błędach

W pracy naszej nie potrafiliśmy się jednak uchronić od poważnych błędów i niedociągnięć. Realizując słuszną wytyczną III Plenum KC PPRP w dziedzinie oczyszczania kadr, mieliśmy po-

szczególne wypadki wypaczania linii partii, usuwania ludzi z pracy bez dostatecznych ku temu podstaw, niewłaściwego stosunku do lojalnie współpracujących z nami bezpartyjnych inteligentów.

Wysuwając robotników na kierownicze stanowiska, robiliśmy to nieśmiało, niedostatecznie pomagaliśmy wysuniętemu, wysuwaliśmy ludzi bez przeszkolenia.

Szukaliśmy ludzi poza resortem. Miało to dobre i złe strony. Dodatnim momentem było przede wszystkim to, że braliśmy robotników z ciężkiego przemysłu. Są to ludzie ofiarni, zahartowani w walce klasowej, którzy przynieśli z sobą do nas nowe, rewolucyjne metody pracy.

Nie potrafiliśmy należycie wykorzystać i rozmieścić istniejących kadr fachowców. W portach np. mamy za dużo inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników, a nie potrafiliśmy ich przeznaczyć do stoczni, gdzie odczuwa się dotkliwy brak fachowców. W szkoleniu zwracaliśmy więcej uwagi na ilość szkół, kursów i słuchaczy, aniżeli na jakość poziomu nauczania i należyty dobór słuchaczy. Niedostatecznie również wzorowaliśmy się na przykładach ZSRR, które są nam pomocne w rozwiązywaniu zadań przed nami stojących, które wykazują nam i uczą nas, jak należy pracować. Niedostatecznie zajmowaliśmy się werbowaniem i szkoleniem młodzieży do pracy w przemyśle okrętowym.

Doświadczenie uczy nas, że bez

wrogich pseudospecjalistów wykonujemy nasze plany lepiej, aniżeli przy ich „pomocy“. Polska sanacyjna w ciągu 20 lat nie zbudowała, ani jednego statku pełno morskowego, a my opanowaliśmy już masową, seryjną produkcję statków. W ciągu lat 1945 — 1949 zbudowaliśmy znacznie więcej nabrzyży, urządzeń portowych i magazynów, aniżeli przed wojną. W ciągu lat 1946 — 1949 złowiliśmy więcej ryb, aniżeli w ciągu 20 lat przedwzrostowej „niepodległości“.

Prawidłowa polityka kadr zadecyduje o zwycięskiej realizacji zadań planu 6-letniego

Wielkie zadania postawione nam przez plan 6-letni budowy fundamentów socjalizmu w Polsce wskazują, że bez należytego wykorzystania wszystkich specjalistów, wszystkich robotników, techników i inżynierów, planistów i finansistów, budowniczych i oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, bez należytej polityki szkolenia i wysuwania nowych kadr specjalistów, plan nasz nie może być wykonany. W pracy naszej stale pamiętać musimy o tym, czego uczy nas towarzysz Stalin:

„Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów — najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zro-

zumieć, że w naszych obecnych warunkach kadry decydują o wszystkim“.

Sprawa wysuwania i szkolenia kadr, postawiona na IV Plenum KC PPRP w referacie towarzysza Bieruta, jest podstawowym zagadnieniem, które właściwie rozwiązane zadecyduje o naszym wykonaniu planów gospodarczych.

Musimy naprawić w szybkim czasie wszystkie nasze błędy i niedociągnięcia w tej dziedzinie. W tym celu należy:

1 Wykorzystać należycie istniejące kadry, rozmieszczając je według kwalifikacji, powierzając najlepszym, najzdolniejszym ludziom odpowiedzialne stanowiska.

2 Śmiało wysuwać zdolnych robotników na kierownicze stanowiska po uprzednim ich przeszkoleniu. W tym celu należy zorganizować kursy i wytypować kandydatów na kierowników, wykładowców, pracowników wydziałów i referatów personalnych, pracowników służby zagranicznej, finansistów, planistów, oficerów marynarki handlowej, konstruktorów i innych, kierując się zasadą doboru przeważnie pracowników resortu żeglugi.

3 Właściwie nagradzać i awansować zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych, tępić i zwalczać biurokrację, lenistwo i brak nadzoru oraz wzmocnić dyscyplinę pracy.

4 Ustalić ściślejszą współpracę kierowników zakładu z radami zakładowymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi.

5 Zorganizować szkolnictwo na nowych zasadach, dostosowując szkoły i kursy do potrzeb resortu i podwyższyć jakość nauczania ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb stoczni i floty.

Sprawa szkolenia jest decydująca, ponieważ w ciągu sześciu lat ilość zatrudnionych — we flocie, stoczniach i rybołóstwie — wzrosnąć przeszło dwukrotnie.

Jak uczy nas towarzysz Bierut: „Zadania przypadające ministrowi gospodarczym w dziedzinie kadr są bardzo wielkie. Muszą one dbać o przesłanie inżynierów i techników do produkcji, muszą zapewnić równomierny rozdział sił technicznych pomiędzy poszczególne galezie przemysłu, muszą systematycznie szkolić i przeszkalać starszy personel oraz masowo wysuwać i szkolić nowe kadry robotnicze, muszą współdziałać w organizowaniu szkolenia nowych kadr zawodowych, wyższych i średnich, oraz kontrolować przebieg tego szkolenia“.

Realizując słuszną linię naszej partii, uzbrojeni w wytyczne IV Plenum KC, korzystając z bogactw doświadczeń radzieckich, zwalczając bezlitośnie agentów imperialistycznych i wrogów Polski Ludowej, możemy być pewni, że zadania nałożone nam przez Partię i Państwo Ludowe wykonamy i w ten sposób przyczynimy się do wzmocnienia obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

NIE PRZEJDZIE TĘDY WROG...

Jest chłodno, wiatr zacina deszczem. Rozfalowana toń Bałtyku stapia się na horyzoncie z niebem, bryzgi piany raz po raz rozpryskują się na ubitym przez wódę piasku.

Henryk Kreplewski przed chwilą odprawił w morze kutry. Jeszcze rozpoznaje widoczne na nich z daleka sylwetki rybaków, słyszy głuchy stukot motorów — potem punkciowy, a kutry przypominają rzeźbione z kory łódki, które kiedyś z Jaskiem Grzymałom puszczali razem na kałuże.

Dawno to było... Kreplewski obciągnął mundur, poprawił pistolet maszynowy na ramieniu i miarowym krokiem poszedł przed siebie.

Trzeba być czujnym. Na służbie nie można ani na chwilę zapomnieć, że właśnie on, żołnierz WOP, jest odpowiedzialny za ten

helski odcinek granicy polskiej, że od jego czujności w tej chwili zależy, czy nie przemknie się tędy wrogi, nie ukryje w zaroślach szpieg.

Zawsze żywe i trochę śmiejące się oczy Kreplewskiego otworują teraz uważnie przystań. Właśnie nie przybliża statek spacerowy. — Ci chłopcy, co przeszli, to mieszkańcy włoski... Tamten wysoki, barczysty marynarz — co parę miesięcy przyjeżdża na Hel, ma tu zapewne kogoś bliskiego... Ta grupa uczniów, to wycieczka, która przybyła zwiedzać Wybrzeże.

Mężczyzna w ciemnym płaszczu wydał się Kreplewskiemu jakoby znajomy.

— Aha, przypomniał sobie — przecież ja go tu już kiedyś widziałem. Tylko, że wtedy nie miał chyba takich wąsów...

Mężczyzna szedł początkowo

z falą ludzi, potem przystanął, poprawił sobie coś przy bucie, zapalił papierosa, a potem, rozejrzawszy się dookoła, poszedł w las.

Kreplewski nie spuszczał go z oczu i powoli robiąc półokrężnię, przeciął wąsaczowi drogę.

Nagle — „Stój!“ — zatrzymało w miejscu człowieka w ciemnym płaszczu. Chwila wahania..., a potem tupot nóg w ucieczce. Strzał w górę osadził go na miejscu.

Dokumenty okazały się niepewne, a w kieszeni leżał owinięty w chusteczkę mały aparat fotograficzny. Ot zabaweczka.

* * *

Kiedy najazut przy obiedzie, zającą solidną porcję bigosu żołnierze helskiej straży WOP rozmawiali o tym wypadku — nie spodziewanie odezwał się mało-mówny zazwyczaj Barczak.

— I bądź tu człowieku spokojny! — Niedawno w nocy zatrzymaliśmy dwóch takich typów co podkradali się na teren wojskowy. Dranie, potrafili nawet urządzić sobie kwatery w ponie-mieckim bunkrze. Teraz znowu ten z aparatem fotograficznym. Kto go tam wie jaki z niego plaszek...

A ludzie kąpią się, dzieci grają w skakankę, rybacy wyjeżdżają na połów. Po prostu, bracie, raj... gdzie tu myśleć o wrogu... A myśleć trzeba, bo on może się wkroczyć wszędzie, na każdym kroku, kiedy się człowiek najmniej spodziewa.

Barczak przerwał. Chwilę siedział milcząc, aż sam się zdziwił, że tak dużo mógł powiedzieć.

Ale teraz odezwali się inni. Jeden przez drugiego chciał się popisać jakie miał w p a d k i podczas służby w WOP.

* * *

Po obiedzie była chwila odpoczynku. Kreplewski odszedł na bok. Można położyć się pod wysokimi sosnami, spokojnie liść płynące w górę kłębiaste obłoki.

Kreplewski nie miał jednak spokoju. Wciąż stała mu przed oczami wykrzywiona strachem, przebiegła, a potem szalucha twarz mężczyzny w ciemnym płaszczu. Kiedy szli do strażnicy — proponował mu przecież piniądze, cały gruby plik zwiniętych tysięcy.

— Ale kanalia! — Kreplewski splunął. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że mężczyzna ten podobny był bardzo do ich dziedzica — Knapberka.

Przypomniało mu się, jak kiedyś na przednódku, gdy przez zatkane szmatami szyby w ich

szkoleniu, komornej izbie wiał wiatr, a młodsze rodzeństwo trzęsło się z zimna na drewnianym wykruc — matka poszła z nim do dziedzica prosić o łaskę — o kawałek chleba, o drzewo na opał.

Długo czekali w pańskiej kuchni. Pokojówka w białym czepczku na głowie powiedziała najpierw, że pana nie ma, a potem, tknięta widokiem litości, kazała im trochę poczekać — może dziećci i wyjdzie...

Mały Heniek trzymał się wtedy maminie spódnicę i strasznie się bał. Pamięta, jak dziedzic krzyczał, że nieroby, że za mało pracują, że niepotrzebnie mają tyle dzieci, że ojciec tylko z lenistwa chory...

Kreplewski przeciągnął dłoń po zwichrzonych włosach. To było dawno, bardzo dawno. Dziś ojciec ma już własne gospodarstwo z rozparcelowanej ziemi Knapberka, dziś jedzą w domu suto z omastą, a on sam, Heniek, służy w Wojsku Ochrony Pogranicza.

Ale uczucie nienawiści pozostało, utrwaliła się w pamięci przebiegła, zła twarz dziedzica, do którego tak bardzo podobny był mężczyzna w ciemnym płaszczu.

I znowu służba i morze wiecznie szumiące, rozkołysane. Wioski są helskie sosny, czysty piasek na plaży i orzeźwiająco zdrowe powietrze.

Miarowymi krokami chodzą na granicy żołnierze WOP. W upalnym skwarze i w zimne wietrze dni.

Strażnica leśna kusci czystymi pokojami, piękną świetlicą, w której można przeżyć prąse, zdobywać wykształcenie nie tylko na liniowym szkoleniu, ale i samemu czytać mnóstwo ciekawych książek.

Można się uczyć. Można nie tylko ujrzyć drogi, które dla synów robotników i chłopów otworzyła nowa Polska, ale można samemu pójść tą drogą.

Można zostać oficerem, można skończyć kursy mechaników, można służyć na statku, można... WOP-iści wiedzą o tym dobrze — można zdobyć wszystko.

* * *

Na morskiej granicy czuwa straż. Nie przejdzie tędy wrogi, nie przemknie się szpieg, nie będzie działał sabotażysta. Żołnierze WOP są czujni, wiedzą, że strzegą nowego, szczęśliwego życia w swojej ludowej ojczyźnie.

(Dan.)



Żołnierz WOP czuwa na straży granicy morskiej

Mobilizujemy i wychowujemy nowe, odporne ideowo i ofiarne kadry pracowników socjalistycznej gospodarki morskiej!

MIECZYSLAW WĄGROWSKI

Przewodniczący Zarządu Głównego Ligi Morskiej

W służbie socjalizmu i pokoju NAD BAŁTYKIEM

Wielkie są osiągnięcia klasy robotniczej Wybrzeża w dziele zwiększania naszego gospodarczego i obronnego potencjału na odcinku morskim.

Na wyzwolonym, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej, 500-kilometrowym pasie Wybrzeża, od Szczecina aż po Elbląg i Braniewo, tętni w upartym trudzie codzienna wyjątkowa praca. Bez wytchnienia ładują górnolaski węgiel na statki stalowe ramiona dźwigów. Huczą na dalekich morzach światła syreny handlowych i pasażerskich statków pod białoczerwoną banderą. Porty dzwignięte z ruin pracują coraz intensywniej. Z pochłyni naszych stoczní spływają na wodę coraz liczniejsze, nowoczesne jednostki. Odbudowana po wojennym zniszczeniu flota rybacka dostarcza krajowi coraz więcej cennego bogactwa mórz — ryby.

Wybrzeże, jak cały kraj, ma za sobą zwycięskie wykonanie zadań planu 3-letniego i osiąga rekordowe wyniki w realizacji zadań pierwszego roku planu budownictwa podstaw socjalizmu — planu 6-letniego.

Tegoroczne „Dni Morza”, obok napawających dumą i budzących wzmocniony entuzjazm do dalszej pracy osiągnięć gospodarczych, znacząco potęgą ogólnonarodowy, ruch w obronie pokoju, który ogarnął masy pracujące całego świata.

Wzrastająca coraz bardziej, aktywna i skuteczna walka w obronie pokoju, ogarniająca wszystkie kraje, wszystkie ludy, skupione w gigantycznym, niewzruszonym frontie, któremu przewodzi Związek Radziecki — jest odpowiedzią na plany imperialistów anglo-amerykańskich. Ich zbrodnia, działalność i polityka, wyścig zbrojeń, „zimna wojna”, atomowe i wodorowe szantaże, jawne i wrogie, agresywne zamiary względem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wskazują, że anglo-amerykańscy podżegacze wojenni nie wyciągnęli wniosków z historii ostatniej wojny światowej. Wszak zaledwie 5 lat temu siły zbrojne Związku Radzieckiego zdruzgota-

ły machinę wojenną Hitlera, który również marzył o panowaniu nad światem.

Potężniąc z dnia na dzień siły obrońców pokoju, ich nierozważna więź ze Związkiem Radzieckim, to dowód, jak nierealne są majaczenia anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych. Miliony podpisów pod apelem pokoju wykazały wielką prawdę: ludzkość nie chce wojny. Setki milionów ludzi na całym świecie przekreślają zbrodnicze plany imperialistów.

Ludność Wybrzeża, tak jak cały naród polski, z entuzjazmem złożyła podpisy pod apelem stoczní, manifestując w ten sposób swoją niewzruszoną wierność dla obozu pokoju, na czele którego stoi, drogi każdemu człowiekowi wiary w pracę na całym świecie Wielki STALIN.

Wolę nieugiętej walki w obronie pokoju okazuje ludność Wybrzeża nie tylko powszechnym złożeniem podpisów pod apelem. Ludzie morza okazują tę wolę co dzień w swojej pracy, w jej wzmożonej wydajności i dyscyplinie, w pogłębianiu braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, w stałym rosnącym trosce o przygotowanie nowych kadr wykwalifikowanych i w pełni świadomych budowniczych naszej socjalistycznej gospodarki morskiej, kadr, które wykończą i przekroczą zadania planu 6-letniego na odcinku morskim.

Przy realizacji tych zadań dużą rolę ma do spełnienia Liga Morska, sekcje sportów wodnych, zrzeszenia sportowych i związków sportów wodnych. Liga Morska krzewi wśród najszerzych mas narodu, a zwłaszcza wśród młodzieży, miłość do naszego morza. Miłość ta winna być twórcza i realna,

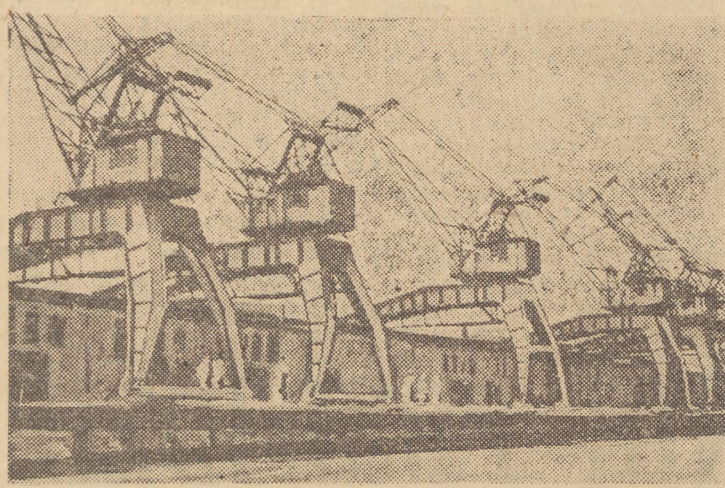
winna być oparta o znajomość roli i odczucia piękna pracy stoczníowca, marynarza, robotnika portowego, rybaka.

Praca górników i hutników Śląska, łódzkich włóknarzy, rolników z państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych całego kraju ma dla siły i rozwoju Polski na morzu równie wielkie znaczenie, jak praca ludzi bezpośrednio związanych z morzem. Również w całym kraju musi być realizowane wielkie zadanie dostarczenia naszej gospodarce morskiej nowych kadr. W całym kraju, w miastach i wsiach, młodzież winna być przygotowa-

na do zawodów morskich i obrony granic. Szerokie rozpowszechnienie znaleźć winna piękna idea sportów i turystyki wodnej, przyczyniając się do rozwoju tężyzny fizycznej ludzi pracy, do zwiększenia gotowości obrony kraju.

Nasz wkład w realizację planu 6-letniego, w budowę podstaw socjalizmu, w umacnianie gospodarczego i obronnego potencjału naszego kraju na odcinku morskim jest wkładem w walkę o pokój. „Dni Morza”, przez dalsze wzmocnienie związku całego kraju z morzem, staną się w naszej pracy i walce jeszcze jednym krokiem na przód.

NOWE KADRY MORSKIE



ALOJZY BETKE

Tokarz stoczní Gdyńskiej, czterokrotny przodownik pracy stale wysoko przekracza normy produkcyjne. Rozumiejąc



znaczenie budownictwa okrętowego dla naszego kraju chętnie szkoli robotników, przekazując im własne doświadczenia zawodowe.

STANISŁAW SŁOMSKI



Pracuje na swoim utrzymaniu od 13 roku życia. Polska Ludowa otwiera przed nim drogę awansu społecznego. W roku 1945 ob. Słomski przybył na Wybrzeże, gdzie pracuje najpierw w budownictwie, a następnie, jako robotnik portowy. W porcie zdobył za szczytny tytuł przodownika pracy. Jest aktywnym działaczem partyjnym i związkowym.

MIECZYSLAW DADEK

Syn robotnika śląskiego doświadczył okrucieństwa hitlerowców. Po wyzwoleniu kończył szkołę podstawową. Wykazuje niepospolite zdolności i zostaje skierowany do gimnazjum przemysłowego w Bielsku. Nie poprzestaje na uzyskaniu dobrego świadectwa w tej szkole, lecz wstępuje do PCWM, gdzie przoduje w nauce i pracy społecznej w szeregach ZMP.



TADEUSZ WALUSZKIEWICZ.



Dopiero po wyzwoleniu ma możliwość ukończenia szkoły podstawowej, a następnie gimnazjum. Szkołę średnią ukończył z wynikiem bardzo dobrym, po czym przyjęty został do Liceum Budownictwa Okrętowego. Tu przodując w nauce, bierze czynny udział w ruchu młodzieżowym, piastując w organizacji ZMP funkcję kierownika organizacyjnego, przewodniczącego, a następnie członka Zarządu Wojewódzkiego.

TADEUSZ BRZEZIŃSKI

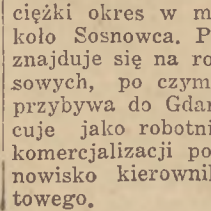


W 16 roku życia po raz pierwszy wypłynął na morze, zdobywając następnie po przez wszystkie szczeble służbowe na statku, zawód rybaka. Wojnę spędza na pokładzie ORP „Błyskawica”, na którym wraca do kraju zaraz po wyzwoleniu. Zdemonstrowany, pracuje w „Dalmorze”, gdzie po kursie szyprow otrzymuje kierownictwo s/t „Uran”, na którym zastąpił dotychczasowego kapitana Holendra.

ALEKSANDER KUŚMIERCZYK.

Syn górnik pracującego w bieda - szbach, który nie mógł utrzymać licznej rodziny, oddał syna do pracy we dworzec. Kuśmierczyk przetrwał

ciężki okres w majątku Grusko koło Sosnowca. Podczas okupacji znajduje się na robotach przymusowych, po czym po wyzwoleniu przybywa do Gdańska, gdzie pracuje jako robotnik portowy. Po komercjalizacji portów objął stanowisko kierownika odcinka portowego.



ZBIGNIEW SUŁKOWSKI

Do 1949 r. znał Polskę tylko ze słyszenia, gdyż urodził się na obczyźnie, we Francji, gdzie od najmłodszych lat pracował wraz z ojcem w hucie. We Francji związał się z ruchem robotniczym,



zajmując w miejscowej organizacji „Grunwald” stanowisko sekretarza. Po powrocie do kraju wstępuje do szkoły juników PCWM, gdzie przoduje w nauce, szczególnie w mechanice.

ZDZISŁAW PILICHOWSKI

Jako 15-letni chłopiec walczył z okupantem w szeregach Batalionów Chłopskich na terenie woj. lubelskiego. Po wyzwoleniu wstępuje w szeregi Wojska Polskiego, gdzie kształcił się w szkole oficerskiej. Przeniesiony do Marynarki Wojennej pragnie uzupełnić braki wykształcenia, zdobywa świadectwo dojrzałości, a następnie wstępuje na Wydział Mechaniczny Szkoły Morskiej, gdzie przoduje w nauce i zostaje wybranym sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej.



W porcie wiał lekki wiatr. Po wietrze przesiąkniętym mdłymi zapachami otwartych magazynów i ładowni okrętowych drgało od gorąca. Nozdrza drażniła specyficzna woń kopry. W basenie woda sennie falowała. Tu i tam widać było robotników w szarych kombinazonach. Niektórzy rozsiadli się na skraju nabrzeża wypoczywając, inni kończyli południowy posiłek. Nad nimi, na tle znaczonego wystrzępionymi chmurami nieba, rysowały się ostre kontury marmurowej ramiona dźwigów. Była godzina 12 w południe. Pora obiadowa.

Przy Nabrzeżu Indyjskim kłosał się leniwie, stojący na cumie „Dar Pomorza”. Z pokładu fregaty dochodziły od czasu do czasu jakieś nawoływania, okrzyki... „do pe - len - go - wa - nia... albo „szplajsować linę...”

— Weszło chłopakom, idą w morze, do Kopenhagi... — westchnął stojący na trapię strażnik portowy. Ogarnął jeszcze raz wzrokiem pokład, po czym, zaciągając się dymem papierosa, z powrotem zatopił wzrok gdzieś w przestrzeni.

Cisza panowała w porcie. W powietrzu wiał spokój.

Na pokładzie oparty o ścianę nawienika siedział Szczepaniak. Co chwila potrzasał blond czupryną, gastykując przy tym żywo rękami.

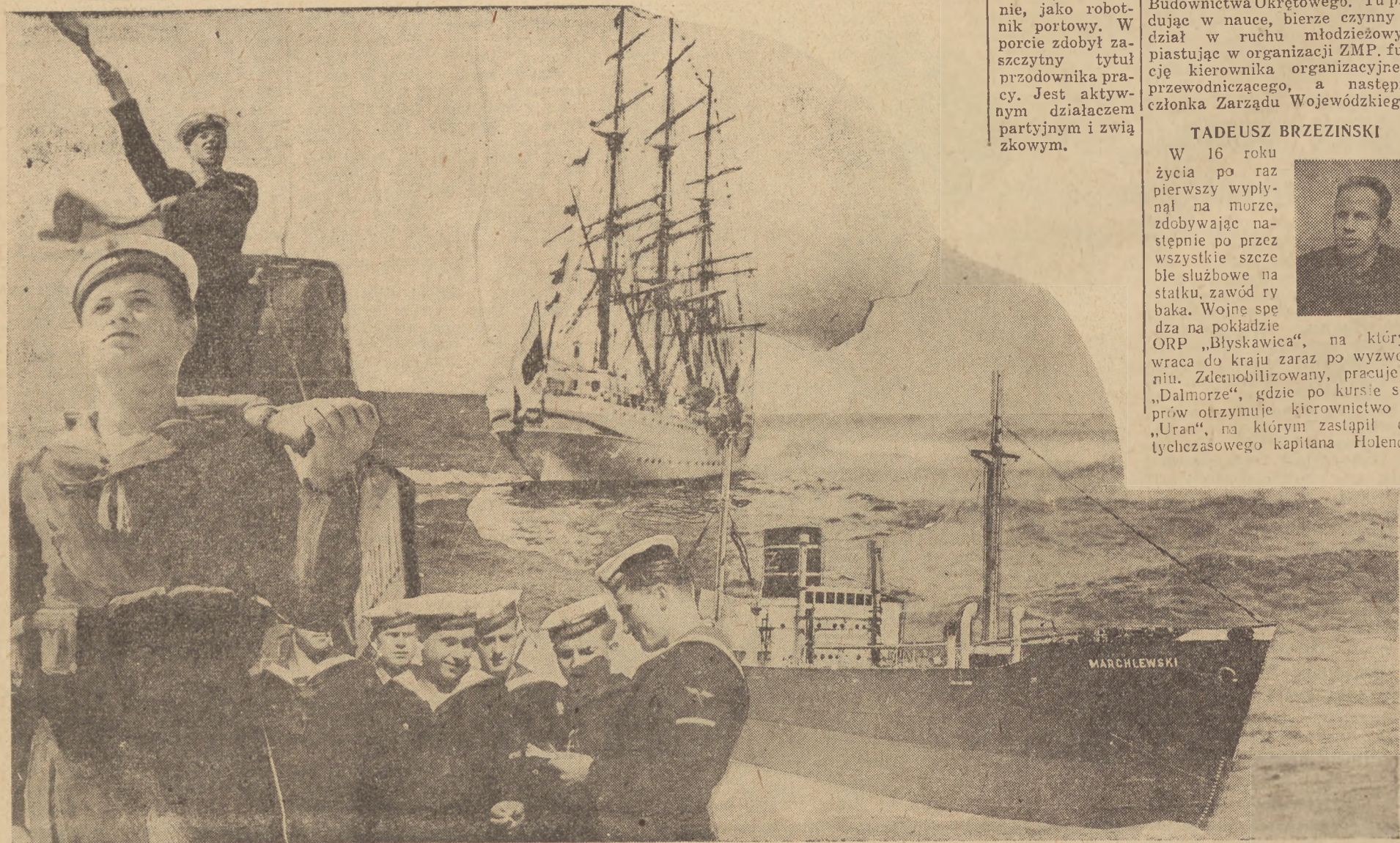
— No to co, że daleko — mówił — ale jak poczułem, że ciągnie mnie do morza, to powiedziałem sobie: Stefan, nie myśl, tylko działaj! W naszej wsi...

— W jakiej?

— Gorczyzno, w łódzkiej — wyjaśnił krótko, zsuwając szybkim ruchem furazękę na tył głowy — w naszej wsi — powtórzył — ludzie się dziwili: „Wzięło Szczepaniaków syna do morza. Oj, młodzi, młodzi... Co to do tych głów przychodzi...” — mówili.

— Aha, u mnie to samo. W Słobowie, w pcznańskim. Tak samo gadali...

Drańka leżał na zwoju lin i ślizgał się spojrzaniem po wysmukłych masztach „Daru”, po wantach, relingach... bezwiednie liczył schodki u drabinek sznu



Szerzej i śmielej stosujemy doświadczenia radzieckie w pracy morskiej

Ludowa Marynarka Wojenna

morskich, twórczej pracy na morzu i Wybrzeżu

ROBERT PLUTA



Tokarz Stoczni Gdańskiej, czterokrotny przodownik pracy, uzyskuje coraz lepsze osiągnięcia produkcyjne. Początkowo wykonywał przeciętne 145% normy, obecnie zaś przekracza 220%. Ob. Pluta zajmuje się w wolnych chwilach od pracy szkoleniem robotników niewykwalifikowanych na tokarzy. Podstawą osiągnięć zawodowych ob. Pluty jest systematyczność i planowość w pracy.

STANISŁAW JASIONOWSKI



Wychował się u obcych ludzi, od najmłodszych lat zarabiając na utrzymanie. Dopiero władza radziecka w 1939 r. zapewniła mu stałą pracę, możliwość nauki zawodu i awans społeczny. Po napaści Hitlera na Związek Radziecki walczył z najeźdźcą w szeregach Armii Radzieckiej, po czym w szeregach Wojska Polskiego. Po

wojnie pracuje w porcie gdyńskim, gdzie wyróżnił się jako wybitny racjonalizator. Wynalazł wózek - dźwignię do przeładunku szkła w porcie. Ostatnio pracuje nad usprawnieniem dźwigu magazynowo - wagonowego. Ob. Jasionowski wybrany został przewodniczącym rady zakładowej robotników portowych.

CZESŁAW WASILEWSKI



Pływał do tychczas na statkach transatlantycznych, zajmując stanowisko II oficera, obecnie przechodzi przeszkolenie na kursie oficerów żeglugi wielkiej. Na tym stanowisku zdobył duże doświadczenie praktyczne. Obecnie uzupełnia je, pogłębiając swe wiadomości teoretyczne. Jest przodującym uczestnikiem kursu, chętnie też pomaga słabszym kolegom w pogłębianiu wiedzy.

FRANCISZEK KACZMAROWSKI



Pracuje w Stoczni Gdańskiej od r. 1945, dał się poznać jako zdolny mechanik, który stosując pomysły racjonalizatorskie usprawnia pracę w zakładzie. Zastosował m. in. nowy sposób hamowania silników spalinywych na zimno systemem elektrycznym, smarowania i docierania pierścieni itp. Czas wolny od pracy ob. Kaczmarowski poświęca na doksztalcenie zawodowe.

Stanisława Fleszarowa

PRZEŁADUNEK

Trymerom i dźwigowym portu gdyńskiego

Przedzej!

Milionotony ciężar przez brzeg przerzucić trzeba.
Przyspieszmy naszą pracę twórczy obrót świata.
To nasze ręce węglem,
jakby kromką chleba,
przybysza z wód dalekich witają, jak brata.

Słońce lub księżyc czas trudu nam tłumaczy —
my trwamy dzień i noc na naszym posterunku.
My — żołnierze pokoju,
żołnierze twórczej pracy —
wygrywamy dzień po dniu bitwę przeładunku!

Hej! Dźwigi stutonne, wysokoramienne!
Mnóżcie siłę człowieczą żelaznym uchwytem!
Przenosicie towary wielkie i bezcenne:
dobrą sławę

LUDOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

POLSKI LUDOWEJ

JÓZEF LIBERACKI



Wysiedlony podczas okupacji z Gostynina do Lubelskiego, zostaje zatrzymany w łapance ulicznej i wywieziony na roboty przymusowe do portu gdyńskiego, gdzie pracuje do chwili wyzwolenia. W roku 1945 rozpoczyna

pracę na dźwigu, zdobywając zaszczytny tytuł przodownika pracy. Zostaje odznaczony orderem „Sztandar Pracy” i klasy, a ostatnio awansuje na stanowisko kierownika oddziału technicznego w Wisłoujściu.

OSKAR PRIFER



Przed wojną z olbrzymimi trudnościami zdobył dyplom szypora II, a następ-

nie nowy sposób hamowania silników spalinywych na zimno systemem elektrycznym, smarowania i docierania pierścieni itp. Czas wolny od pracy ob. Kaczmarowski poświęca na doksztalcenie zawodowe.

PIOTR DURAŃSKI



Pracuje w Porcie Gdyńskim od roku 1929, lecz dopiero Polska Ludowa zdołała ocenić jego doświadczenie zawodowe. Od roku 1945 poświęcił wiele czasu na szkolenie nowych kadr robotniczych. Dzięki osiągnięciom w pracy zawodowej i społecznej awansował na stanowisko przewodniczącego sekcji robotników portowych ZZT, zaś od 1 kwietnia br. objął stanowisko kierownika rejonu.

MARIAN FRAJKOPF



Od najmłodszych lat doświadczył nędzy i klęski bezrobocia, jakie dotknęły tysiące rodzin robotniczych w Polsce sanacyjnej. Dopiero w Związku Radzieckim rodzina jego zdobyła dobre warunki bytu, on zaś możliwość nauki w szkole średniej. Po wyzwoleniu kończy w kraju szkołę średnią z odznaczeniem, po czym wstępuje na Wydział Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Jest przodownikiem w nauce.

nie I klasy i pływa na jednostkach taboru portowego. Po wyzwoleniu pracuje znowu w porcie, a następnie otrzymuje przydział na s/s „Lublin” w charakterze III oficera. Następnie pływa na różnych jednostkach jako I oficer i zostaje awansowany na stanowisko kapitana m/s „Ok sywie”.

WŁODZIMIERZ LEWONIEWSKI



Od 1936 r. pracuje na statkach PMH. Mimo wysokich kwalifikacji zawodowych ze względu na swoje poglądy polityczne nie mógł w Polsce sanacyjnej zdobyć bardziej odpowiedzialnego stanowiska. W Polsce Ludowej za sumienne wykonywanie obowiązków i troskę o urządzenia mechaniczne awansował na mechanika I klasy.

FELIKS GROTKIEWICZ



Kował, kilkakrotnie przodownik pracy Stoczni Rybackiej. W warunkach Polski przedwrześniowej z trudem zdobył kwalifikacje zawodowe. Nie mogąc znaleźć

STANISŁAW ZAPAŁA



Podstawy wykształcenia zdobywał, ucząc się na nielegalnych kursach w czasie okupacji. Po wyzwoleniu wstępuje do OM TUR i staje się aktywną tą organizacją. W roku 1945 skierowany zostaje na naukę do gimnazjum, które kończy w roku 1948, po czym wstępuje do Szkoły Morskiej w Gdyni. Dzięki wytrwałości i pilności jest celującym uczniem, będąc jednocześnie aktywnym członkiem ZMP.

rowych. Słońce rozleniwiło go trochę. Obok szplajnował linę Andrunik. Odpoczywali słuchając z zainteresowaniem opowiadania kolegi. Drańka w myślach szukał skojarzeń z tym co sam przeżył, zanim się znalazł na pokładzie ślicznej, białej fregaty. I jego

— No i co było potem? — zapytał mimowolnie.
— Potem poszło gładko — opowiadał Szczepaniak. — Odpowiedzieli szczegółowo. Do listu dołączyli nawet prospekt. Pojechaliśmy na turnus do Dziwnowa. Ładna miejscowość: plaża porośnięta ziel-

wysilku prawie pruć granatowe wody basenu. Na pokładzie męczącyna w stroju marynarskim wyjaśniał coś grupie młodzieży z „SP”. Przysłuchiwali się z uwagą temu co mówił, kiwając potakując go głowami. Jeszcze chwilę chłopak odprowadzał wzrokiem oddalającą się motorówkę, aż znikła całkowicie z czarną burtą szwedzkiego frachtowca.

— Wiesz — powiedział do Andrunika — byłbym dzisiaj też takim belfrem jak ten — mówiąc wskazał ruchem głowy kierunek skąd dochodziły milknące odgłosy pracy małego motoru. — Po Dziwnowie skierowali mnie na kursy przysposobienia do pracy na morzu do „SP”. Miałem zostać instruktorem. Nie odpowiadało mi to jednak, więc zrezygnow-

— To tak jak u mnie — wtrącił Drańka — tak samo gadali.
— Napisałem do dyrektora. Wyłożyłem szczerze w liście, czego chcę. Napisałem, że jestem synem małego chłopca, że wiem, jakie zadania nasza Polska Ludowa stawia przed młodzieżą robotniczo-chłopską. Wiem, ile pracy będzie mnie kosztowało osiągnięcie tego, co jest celem mego życia. Chcę być marynarzem, pragnę żyć na morzu.

Andrunik aż się uniósł. „Tak napisałeś?!” — zapytał nie ukrywając swego uznania dla kolegi.
— Tak, widzisz i przekonałem się, że w naszej nowej Polsce trzeba tylko szczerze wyłożyć, co jest na sercu, czym chcesz być. Ja to zrobiłem. A teraz — aż mu oczy płonęły, gdy to mówił — teraz popłyniemy sobie jutro na „Darze” do Kopenhagi, a później... do Szkoły Morskiej na oficerów. Ja, syn chłopca zostanę oficerem na statku, bracie, rozumiesz...?

Chłopcy spojrzeli na siebie i na chwilę zawstydzieli się, że dali się ponieść entuzjazmowi. Ale później twarze rozszerzyły im się w porozumiewawczym uśmiechu. Podnieśli się z miejsc i otrępując spodnie ruszyli w kierunku messy. Przeskoczyli jeszcze przez zwój lin i zniknęli w mroku małego wejścia.

Uczniowie Szkoły Jungów wyruszyli na „Darze Pomorza” do Kopenhagi. Po powrocie z rejsu będą zdawać egzaminy praktyczne do Szkoły Morskiej. 90 proc. młodych absolwentów to synowie robotników i chłopów. To przyszłe kadry marynarzy — budowniczych sił Polski Ludowej na morzu. Nie straszna im jest żadna praca czy trud. A jak się ich zapytać:
— Czy pracy dużo?
— Eeee, co tam... — machnął pogardliwie ręką. — Jak kto wychuchany, wydmuchany przez mamusię — to pewno że temu każda praca będzie ciężka. Ale nam... spojrzcie na nasze ręce. Damy radę pracy i nauce.

JUR.

NA POKŁADZIE „DARU POMORZA”

Synowie robotników i chłopów oficerami marynarki handlowej

wzięło — jak to określił Szczepaniak. A tamtem ciągnął dalej:
— Ja się tym nie przejmowałem. Niech mówią, myślałem sobie, ja zrobię swoje. Napisałem list do PCWM. Pamiętam, któregoś dnia pomagałem ojcu w polu, gdy przybiegł mój brat. W ręku trzymał list. Nawet stary przetrwał robotę. Cisnął widły i podszedł do nas. Rzuciłem okiem na kopertę. W rogu, u góry, czerwiał się stempel: PCWM GDYNIA. Bracie, to była chwila. Czulem się tak, jakbym już pływał.

Powiedział to takim tonem, że nawet Andrunik drgnął. Tomek otarł usmarowane ręce o drelicho we spodnie, odłożył linę i oparłszy się łokciami o kolana z uwagą wpatrywał się w twarz kolegi. Trochę dziwno go to — jak powiedział Szczepaniak — „gada nie” na wsi. Bo w swoim środowisku nie spotkał się z tym. Ojciec jego jest robotnikiem w Zabrze. Kiedy Tomek postanowił obrać za wód marynarza — stary go pochwalił: dobrze robisz, synu. Potrzebujemy nowych kadr. Silnych ludzi na morzu. Idź, a nie zapomnij, że jesteś synem robotnika...

Cieszyło go, że większość kolegów na fregacie to tak samo jak on synowie robotników. Znalazł w tym potwierdzenie, że podobnie jak ojciec myśli cała klasa robotnicza. Potrzebujemy nowych kadr — słyszał jak mówił tow. Bierut. Robotnikowi nie trzeba dwa razy mówić — myślał, ale na wsi to nie to co u nas...

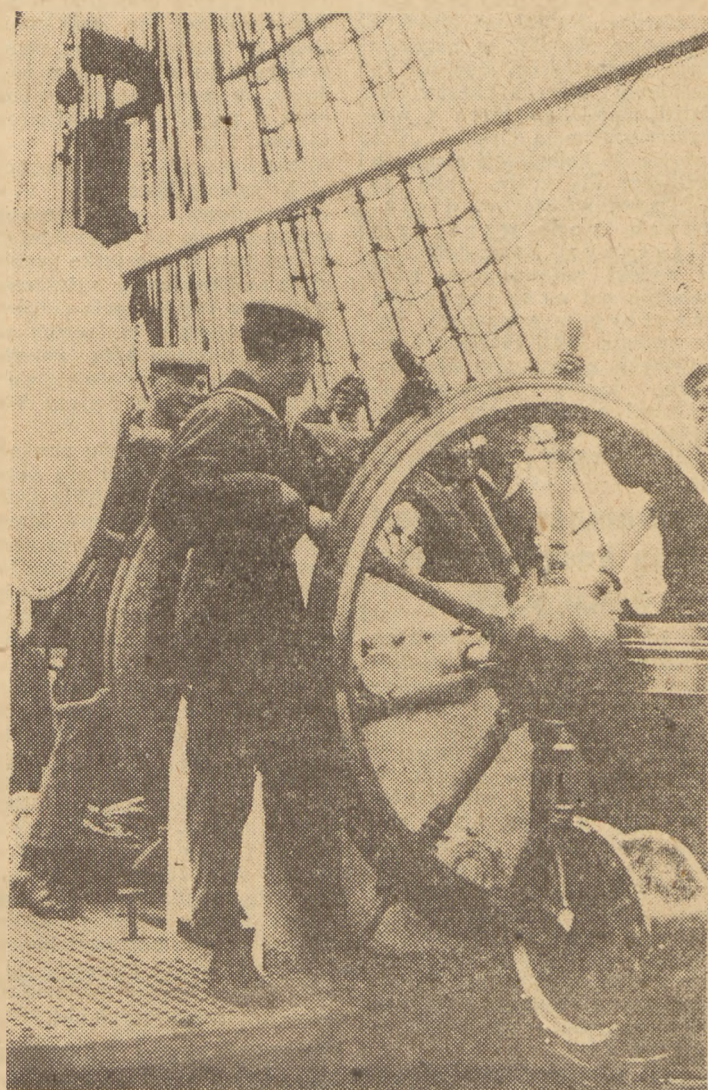
skiem, rozwieszone na żerdziach sieci, stare łodzie rybackie, morze... podobno mi się. Ale „harówka” była... — westchnął, spojrzawszy na swoje grube, sekate ręce.



Przyjaźielska pogawędka z instruktorem bosmanem Bronisławem Czernskim rozszerza „morski horyzont” chłopów z „Daru Pomorza”.

— Chyba w polu więcej, co? — Szczepaniak machnął lekceważąco ręką.
— A gdzie się nie robi. Zresztą bez pracy nie ma zycia. W ciszę wdarł się szmer motorówki przepływającej kanałem. Chłopcy nadsłuchiwali z zainteresowaniem. Równomierny warkot rósł coraz to bliżej, głośniejszy. Szczepaniak wyjrzał za burtę. Motorówka o ładnych liniach odpływowych bez

waleń. Wróciłem na wieś i zacząłem się uczyć. Ale powiedziałem sobie: Stefan, ty musisz zostać marynarzem, choćby nie wiem co! Byłem pewny, że dopnę swego. W ZMP zachęcali mnie: Szczepaniak, pracuj, staraj się i pisz raz jeszcze do Gdyni. Musisz się dostać do Szkoły Jungów. W razie czego licz na nas!
Rodzina mówiła inaczej: daj spokój, Stefan, gdzie cię też zię-
ładnych liniach odpływowych bez



Na „Darze Pomorza” w drodze do Kopenhagi, chłopcy ze Szkoły Jungów uzupełniali swoją wiedzę o żegludze ćwiczeniami praktycznymi. Pod ich silnymi rękami, zgrabnie obracało się koło sterowe, nadając białej fregacie odpowiedni kurs.

KOMANDOR JOZEF URBANOWICZ

W OPARCIU O MASY PRACUJĄCE

zbudujemy podstawy socjalizmu w gospodarce morskiej

Dni Morza są przeglądem do-robku i osiągnięć mas pracują-cych Polski Ludowej w dziedzinie gospodarki i polityki morskiej. Nowa treść tych dni, jakościowo inna od treści przedwojennych u-roczyści morskich, nierozłącznie wiąże się z charakterem pań-stwa ludowego, z polityką rządu, ustrojem i ekonomiką demo-kracji ludowej.

Gdy w te uroczyste dni spo-glądamy wstecz, sięgając myślą do czasów przedwzrostu, wiel-ki komocarskiej — rzeczywistości na odcinku morskim, uderzają jasno widzimy przebieg i prze-ciwstawność tych dwóch okresów naszego życia narodowego.

Przedwojenna „Liga Morska i Kolonialna” pod zastoną fał-szywych frazesów o „apolityczno-ści”, pięknie brzmiących hasłach, w rodzaju „przestawienia”, „lądowej psychiki”, „społeczności na „psy-chikę morską”, faktycznie była narzędziem w rękach reakcji.

Kolonialne apetyty sanacji i ich tło

„Święto Morza” Polski obszar-niczokapitalistycznej było mobi-lizacją „patriotycznie” nastrojo-nej kliki rządzącej dla nasilenia demagogicznych, awanturczych i nacjonalistyczno-burżuazyjnych chwytów propagandowych w celu dalszego tumanienia szerokich mas pracujących i uzyskania ich poparcia dla rozbudowy polskiej floty wojennej.

Apetyty rekinów kapitalistycz-nych Polski przedwzrostu, ich zyski oraz niedza i bezrobocie wśród mas pracujących, narastają-ce niezadowolenie i rewolucyjność klasy robotniczej zmuszały klasę panującą do szukania wyjścia ze ślepego zaułka, w jakim się zna-laża gospodarka kapitalistyczna. „Bezrobocie to wynik dużego przyrostu naturalnego ludności — twierdził ideolog burżuazji. — Jedynym wyjściem jest uzyskanie kolonii.”

Od roku 1919 do roku 1931 wy-emigrowało z Polski do krajów zamorskich ponad 600.000 osób, przeważnie mężczyzn w sile wieku pomiędzy 20 a 40 rokiem życia, zaś dr Szawlewski na łamach „Przeglądu Morskiego” twierdził w r. 1936, że „może z Polski bez-powrotnie emigrować bez zachwie-nia jej pozycji ludnościowej 225.000 osób na rok.”

Rządząca klika widzi niebezpie-czeństwo, które zagraża istnieniu jej zgnilego ustroju ze strony co-raz bardziej świadomych mas pra-cujących z rewolucyjnymi elemen-tami klasy robotniczej na czele.

„Czy rozumiecie, że znalezienie nowych rynków zbytu załatwia u nas kwestię bezrobocia i niszczy związane z nim niebezpie-czeństwo dla państwa?” — stwierdza „Katechizm Morski”, a „Przegląd Morski” w artykule Jerzego Łanuckiego, sięgając do doświadczeń starych państw im-perialistyczno-kolonialnych z nie-tychwalnym cynizmem dowodzi: „Pró-by użycia do kolonizacji elementu szkodliwego dla kraju, jako to przestępców, włóczęgów, nieo-jalnych pod względem politycznym itp., dają na ogół wyniki zadowalające, gdyż niezależnie od oczyszczenia at-mosfery w metropolii, kolonie zyskują ludzi rzutkich i sa-modzielnich, a przy tym zdecydowanych, którzy zmuszeni do ciężkiej pracy, aby zdobyć warunki egzystencji, na ogół wy-wiązują się dobrze i często popra-wiają się.”

„Wielkomocarstwowe” plany kosztem mas pracujących

Dla zdobycia na stałe pewnego terytorium kolonialnego propaga-gowano wśród społeczeństwa posia-danie przez państwo realnej siły, przede wszystkim militarnej. Siła militarna dla zdobycia kolonii to w pierwszym rzędzie Marynarka Wojenna. Stworzono więc fanta-tyczny plan rozbudowy floty woj-ennej, przewidujący przyszłą flotę wojenną Polski o łącznej po-jemności 150.000 ton z 9 pancerni-kami po 25.000 ton każdy.

Plan ten swą reakcyjną treścią i ostrzem skierowany był prze-ciwno masom pracującym Polski, w interesie wielkomocarstwowych dążeń sanacyjno-pułkownikow-skiej kliki.

W 1931 roku w okresie ostrego kryzysu gospodarczego całego świata kapitalistycznego i Polski, w okresie bezrobocia i skrajnej nędzy mas pracujących — od-dział propagandy floty wojennej przy LMiK „Święto Morza” memora-ł na

ręce marszałka senatu RP, za-wierający projekt opodatkowania mas, nie wyłączając bezrobotnych na kilkadziesiąt milionów złotych rocznie dla celów rozbudowy floty wojennej.

Kulminacyjnym momentem sa-nacyjnej propagandy „zagadnień morskich” Polski przedwzrostu-wej stanowiło „Święto Morza”, w którym reakcyjne hasła podboju cudzych ziem i ujarzmienia ich narodów przeplatały się z wezwaniami, pod płaszczykiem patrio-tyzmu, do składania ofiar na roz-budowę floty wojennej.

Polityka morska przedwzrost-nowej Polski i jej głównego na-rzędzia w tej polityce — Ligi Morskiej i Kolonialnej — była polityką nacjonalistyczno-bur-żuazyjną, polityką ujarzmienia i eksploatacji własnych mas pra-cujących, dążyła do ujarzme-nia cudzych narodów, była po-lytyką faszyzmu i wojny.

Wiernym narzędziem tej po-lytyki była przedwzrostowa Marynarka Wojenna. Już pierwsze jej kroki skierowane były przeciwko rewolucyjnym masom pracującym Związku Radzieckiego. Wystrząły pierwszych załazkowych oddzia-łów przedwojennej Marynarki Wo-jennej w Pińsku, skierowane w młode państwo radzieckie, określały dalszą rozwojową treść ma-rynarki, posłusznego narzędzia eks-pansji w ręką sanacyjnej kliki rządzącej.

Odrodzona Marynarka Wojenna RP

Wielkie, historyczne zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem w II wojnie światowej, wyzwolenie przez bo-haterską Armię Radziecką naro-dów Europy, w tej liczbie i naro-dów polskiego spod jarzma faszy-zmowskiego, stworzyło warunki rea-lizacji pierwszego realnego, po-stępowego i rewolucyjnego planu morskiego Polski, opartej o 500 ki-lometrowy pas wybrzeża Bałtyku.

Życie Wybrzeża, portów i mo-rza zajął pełną siłą. Razem z robotnikami, rybakami, chłopem, marynarzem, stocznikiem i in-żynierem — Ludowa Marynarka Wojenna twardo stanęła na stra-ży naszej granicy morskiej.

Wielkie przemiany społeczne, polityczne i ekonomiczne w co-dziennym trudzie wykute przez masy pracujące Polski, pod prze-wodem i kierownictwem klasy ro-botniczej i jej partii nauczyły ko-chać morze trzeźwo i twórczo.

„Kochać je w pracy robotnika portowego, w dźwigu portowym, w trudzie marynarza i w statku zbudowanym rękoma tysięcy Soldków i Makowskich, w okre-cie Marynarki Wojennej, w kuc-trze rybackiej i w codziennym znoju tysięcy ludzi pracy, wyku-wających tu nad morzem nowe jutro, tu nad morzem walczą-cych o pokój.” (Z deklaracji ideowej Ligi Morskiej).

Słowa Prezydenta Rzeczypospo-łitej Bolesława Bieruta

„...pragniemy, aby problem morza stał się jak najrychlej dla całego narodu nie tylko proble-mem odświeżających zaintereso-wań, lecz troską życia codzien-nego, jednym z czołowych za-gadnień naszego bytu narodo-wego” — urzeczywistniały się w codziennym trudzie i pracy Wy-brzeża i morza.

Pokojuowa praca ludu powinna mieć pewną, niezachwianą obro-nę. To zaszczytne i wielkie zadan-ie otrzymała odrodzona Marynarka Wojenna, nieodłączna częś-cią składową odrodzonego Wojska Pol-skiego. Spada na nią odpowiedzial-ność za obronę i bezpieczeń-stwo naszych granic morskich i komunikacji na morzu.

Nasza młoda Marynarka Woje-na nie mogłaby spełnić swych za-dań bez pomocy Związku Ra-dzieckiego. To on wyciągnął do nas swą pomocną i przy-jacielską dłoń. Otrzymałszy sprzęt wojenny, wypróbowany w walkach i w zwycięstwach, otrzy-maliśmy doświadczonych instruk-torów. Po raz pierwszy w historii naszego narodu ukazały się na wodach Bałtyku bandery okrętów wojennych Polski Ludowej, któ-rych załogi stanowią synowie ro-botników i pracujących chłopów.

Perspektywy rozwoju morskich sił zbrojnych Polski Ludowej

Materialną bazą, w zupełności zabezpieczającą realizację dalsze-go wzmocnienia sił zbrojnych jest

nasza ekonomika, nasza planowa gospodarka, oparta o ustrój demo-kracji ludowej kraju, krocząco-go do socjalizmu.

Przedterminowe wykonanie trzy-letniego planu odbudowy gospo-darki i perspektywy planu sze-ścioletniego wskazują na ogromny wzrost potęgi ekonomicznej i siły obronnej naszego kraju. Stwarza to realne perspektywy rozbudowy naszej Ludowej Marynarki Wo-jennej.

Podstawową dźwignią sukcesów gospodarczych i kulturalnych, a tym samym gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju Ludowej Ma-rynarki Wojennej, jest pogłębia-jący się w naszej klasie robotni-czej socjalistyczny stosunek do pracy, co znajduje swój wyraz w ruchu współzawodnictwa pracy.

Ten stały, nieprzerwany, postę-powy ruch naprzód jest prawem, działającym wśród składni osobo-wego Marynarki Wojennej z tą sama co w klasie robotniczej siłą.

Przedwzrostowa Marynarka Wojenna, jak całe wojsko i cały ówczesny aparat państwowy, pod-porządkowana interesom kapitali-istów i obszarników, była narzę-dziem tłumienia strajków i mani-festacji, narzędziem utrzymania w ryzach robotników i chłopów.

Łniający czystością świeżej farby, kołysząc się z jednej burty na drugą, płynię po Bał-tyku nowy, niewypróbowany jeszcze kuter rybacki. Wysoko wynoszący się „ziob” śmiało roz-cina fale. Rdzawy obłok spalin ula-tniających się z rury wy-dechowej, nieodstępnie towa-rzyszy borykającej się z ży-wiołem „łajbie”. Pracowicie odgarniają wodę mocne skrzyd-ła śruby, pozostawiając za sobą długie, spienione warkocz. Kogoś śledzącego z nabrzeża

Dzisiaj Marynarka Wojenna jest organem władzy ludowej, służy interesom i sprawie mas pracują-cych. Wyrosła z ludu i z walk o jego społeczne i narodowe wyzwolenie, jest nierozdzielnie związa-na z masami pracującymi i z nich czerpie swoją siłę.

Bezgraniczna miłość i wle-rosłość do Państwa Ludowego, mi-łość do ZSRR, chorążego poko-ju, wolności i socjalizmu, połą-czona z głęboką i świadomą nie-nawidzą do imperialistów, zdą-żających do rozpętania nowej wojny, jest źródłem, które gwa-rantuje wysoki poziom moral-no-polityczny i duch bojowy odrodzonej Marynarki Wojennej.

Niewyzerpanym źródłem do-świadczeń i wzorem dla nas jest bohaterska Radziecka Marynar-ka Wojenna, awangarda Rewo-lucji Październikowej, która w walce z najazdem faszystowskim zdruzgotała przeciwnika na wszy-skich polach morskich bitew ostatniej wojny.

Na straży pokoju i budownictwa socjalizmu

Masy pracujące Polski Ludo-wej otaczają swoją Marynarkę

Wojenną miłością i opieką, jed-nym z wyrazów tego jest dzia-łalność zjednoczonej Ligi Mors-kiej, która mobilizuje społeczeń-stwo wokół realizacji naszego programu morskiego na odcinku gospodarczym, i na odcinku wzmocnienia obronności naszych granic morskich.

„Dni Morza”, które są jedno-cześnie świętem Marynarki Wo-jennej, stanowią symbol jej po-wiązania z ludem polskim w jego dążeniach wykonania planu sze-ścioletniego w dziedzinie gospo-darki morskiej, w jego dążeniach budowy socjalizmu i w jego wal-ce o pokój.

Narody całego świata coraz bar-dziej świadome są tego, że wojny można uniknąć, jeśli w walce o pokój zjednoczą się wszystkie postępowe siły świata. Dlatego też narody z narastającą siłą walczą przeciwko przygotowa-niom do imperialistycznej woj-ny.

Historia nie znała dotychczas tak ogromnych pod względem swoich niszczycielskich rozmia-rów wojen, jak te, które zostały spowodowane istnieniem impe-rializmu, ale historia nie znała również i takiej ogólnonarodo-wej walki, przeciwko wojnom im-

perialistycznym, jaką prowadzą obecnie narody całego świata zjednoczone pod przewodem kla-sy robotniczej, komunistycznych i robotniczych partii, w jeden obóz demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

Pomni słów wielkiego Lenina, który uczył, że każda rewolucja powinna umieć się bronić, że kla-sa robotnicza powinna udowod-nić gotowość sprawowania wła-dzy swoją organizacją wojenną — Marynarka Wojenna poprzez stałe podnoszenie sprawności bo-jowej, dyscypliny i porządku woj-skowego, podnoszenie świadomo-ści politycznej marynarzy wzmac-nia obóz antyimperialistyczny, skutecznie walczy o utrwalenie pokoju na świecie.

Drogowskazem w tej walce na odcinku morskim jest program morski, wytyczony przez naszą władzę ludową, przez kierownic-zą siłę Polski Ludowej — PZPR.

Polityka i program morski na-szej Ojczyzny, w odróżnieniu od przedwzrostowej polityki mors-kiej, jest polityką internacjona-listyczną — polityką wykorzystania morza i wybrzeża dla pod-niesienia potencjału obronnego naszego kraju, dla szybszego zbu-dowania socjalizmu — jest po-lytyką demokracji, wolności i po-koju.

Robotnicy Stoczni Rybackiej wykonali zobowiązanie

Łniający czystością świeżej farby, kołysząc się z jednej burty na drugą, płynię po Bał-tyku nowy, niewypróbowany jeszcze kuter rybacki. Wysoko wynoszący się „ziob” śmiało roz-cina fale. Rdzawy obłok spalin ula-tniających się z rury wy-dechowej, nieodstępnie towa-rzyszy borykającej się z ży-wiołem „łajbie”. Pracowicie odgarniają wodę mocne skrzyd-ła śruby, pozostawiając za sobą długie, spienione warkocz. Kogoś śledzącego z nabrzeża

ezerpnęła zdrowego, orzeźwia-jącego powietrza. Na pokładzie odbywała się gorączkowa pra-ca, pod nadzorem inż. Romasz-kiewicza wykonywano próby poszczególnych elementów wy-posażenia.

Dwa strzeliste maszty zaopa-trzone są w śnieżno-białe żag-le. Nie zapomniano i o tym, by statok — w razie awarii motoru mógł odbywać dalszą podróż.

Zataczając niewielki łuk ro-botnicy powrócili do miejsca,

Pod kontrolą tow. Jasińskiego i inż. Romaszkiewicza rozpo-czeli montaż na sztaplu.

Pewnego dnia do drzwi Kom-itetu Kadłubowego zastukał mistrz kadłubowni tow. Grab-ski. — Weźcie, sekretarzu, tro-chę do galopu ten mechaniz-my. Już czas, by dawali nam okucia, zbiorniki...

— Zaraz, towarzyszu, zrobi-my — przerwał mu sekretarz, kładąc na przyjacielu dłoń na ramieniu. — Ale powiedz-cie, wykonamy zadanie?...

— Ja nie nawale, bądźcie pewni, słowo powiedziałem, to zrobię — zapewnił odchodząc mistrz kadłubowni.

Pelen troski stosunek sekre-tarza i dyrektora ujął całą za-logę. Sekretarz stale kontrolo-wał przebieg robót. Przecho-dząc przez działy widział, jak spod uderzeń kowala Grodkie-wicza sypały się snopy czer-wonych iskier. Żywo huczało palenisko, z rozgrzanego do białości żelaza powstawała część, na którą już czekali skutniecy.

Zbiorniki też były na ukoń-czeniu.

Kuter zaczął rosnąć. Klepka i o klepce wypełniała jego burty. Pod rękami uszczelnia-czy w każdą nawet najmniejszą szczelinę wciskały się nitki ba-velny. Do masztów stanęli ro-botnicy Szmelter i Wolta z brygady Wiśniewskiego. Ma-larze zadierali z zadowoleniem rękę. Spod pedzieli brygady Rantelsza trysnęła jaskrawo żółta farba, pokrywając całko-wicie burty kutra. W tym cza-sie kończono już montaż nad-budówek i urządzeń pokłudo-wych. Jak gdyby nitki paję-czyzny, wily się spod rąk elek-tryków Kostrzewskiego i Boja-ckiego kable elektryczne do kabin, maszynowni i luków. Roboty dobiegała końca.

Nadszedł wreszcie oczę-kiwany dzień. Zaiskrzyły się oczy brygadzie Fulareczyko-wi, kiedy dyr. Jasiński polecił dokonać wodowania. Zatrzesz-eł pod kadłubem lewary. Podstawiono wózek. Jak gdy-by po wielkim trudzie i znoju gotowy kuter wygodnie spo-czął na ramie.

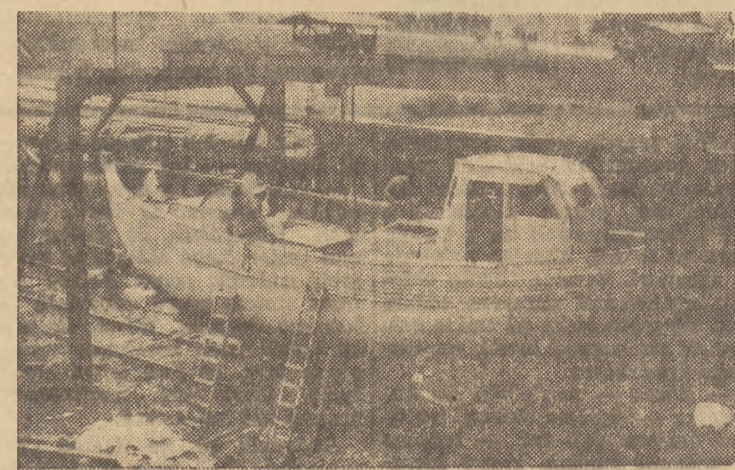
Na lewarku włącznika win-

dy elektrycznej spoczęła twar-da dłoń tow. Fulareczyka. Ro-botnicy Stepien, Janowicz i in-ni doglądali ostatnich przęto-wań. Gotowe. Przez chwilę za-marli w oczekiwaniu. Ręka spadła z włącznika, zaszumił silnik, nabierając stopniowo o-brotów, ruszyła winda. Powoli centymetr po centymetrze zsu-wał się kuter po szynach po-chylni.

Odetchnęli z ulgą, gdy w chwilę później statek huczał już przyemnowany do keju, wspa-niale polyskując świeżą farbą.

— Tak ale trud nasz nie idzie na marne — dorzucił bry-gadista Urbanik. Dobijali właśnie do nabrzeża. Umilkł dźwięczny chód silnika, spoczęła strudzona śruba. Na chwilę zapanowała cisza. Cicho szem-rało morze, nad kutrem krały mowy. Ciepła jeszcze rura wy-dechowa wskazywała, że przed chwilą przemierzali zatokę, od-bywając próbny rejs. Schodzili na ląd.

— No, jutro weźmiemy się za drugi — dorzucił ktoś z bo-ku, wskazując puste miejsce na sztaplu. Obok, jak potężna



Na stoczni

poruszający się statek mógłby zdziwić jego nieodejściowy kurs. Przed chwilą pedził w zawody z wiatrem, teraz zatęcza wspaniały łuk, to znów na-gle jego zgrabna sylwetka cofa się gwałtownie do tyłu.

Tutaj na morzu toczy się o-satnia walka robotnika stocz-niowego o sprawne funkcyjono-wanie nowej jednostki, która za kilka dni wejdzie do eksplo-atacji. Próbną rejs to spraw-dzian kilkunastomiesięcznej pracy. Nie dziwnego przeto, że robot-nicy odbywają tak skompliko-wane manewry kutrem, spraw-dzając równocześnie funkcyj-onowanie wszystkich jego urza-dzeń.

W maszynowni oczy moto-rzysty Urbanika pilnie śle-dzą drgające w manometrach wskazówki. Twardo, miarowo dźwięcznie postukuje rolniak pracując całą siłą, związany w mocnym uścisku spręża-łą waleń śrubowym. Ocierając rękawem spoczone czoło, z oli-wiarkami w ręku, czuwają słu-szarze Kamiński i Sałata. Pra-cę przerwało na chwilę wol-nie tow. Urbanika wskazu-jącego na tarczę zegarów. — Patrzcie sami, takie ciśnienie to rozumieć. Silnik będzie pra-cował długie lata. — Truste od oliwy i smarów twarze ob-lął ciemny rumieniec.

Przez mały luk postacie me-chaników wysunęły się na po-kład. Robotników owionął chło-ny morski wiatr. Pierś za-

skąd wyruszyli przed kilku go-dzinami na morze, by poddać ocenie wynik swojej pracy. Podparci o burty gawędzili na pokładzie, przypominając so-bie, ile to trudności pokonali do tej chwili, gdy uśmiechnię-ci i zadowoleni wracają z od-niesionego zwycięstwa.

Tamtego dnia nikogo nie za-brakło na zebraniu. Sekretarz organizacji partyjnej tow. Bru-dzki mówił krótko, ale dobit-nie. Wszył to dobrze sobie zapamiętał. Chodziło przecież o budowę kolejnego kutra w oparciu o doświadczenia z rea-lizacji czynu na czesie 70 rocz-nicy urodzin generalissimusa Stalina. Przedstawili wtedy trudności, radzili, jak je usunąć. Wreszcie zapadło po-stanowienie, by wykonać ku-ter i to na miesiąc przed tor-minem.

Już następnego dnia na pla-cu przed kadłubownią zastu-kali topory. Skutniecy i sto-larze z brygady Siwickiego i Karolczaka zakasali wysoko rękawy. Pod wprawnymi uderze-niami polyskujących w słoi-cu stalowych ostrzy odpryski-wały od niokształtnych bali złociste szczapy. Przewodni-kiem ich pracy był rysunek techniczny. Tymczasem na ha-li warsztatowej rytmiczny dźwiękiem zagrały strugarki i piły. Wśród pyłu uwijali się robotnicy Michalski, Filipowicz, Dobke, Labuda i inni.



Nowa jednostka pływająca, l-rą zatopia Stocznia Rybackiej w konoła przed terminem

zehrza, jeżeli się wręgi nasto-pnego kutra. Ktoś wesolo zag-wadzał znaną melodię. — Ten to pódzie nam jeszcze lepiej. Ale popracować musimy zdro-wo, żeby tak, jak postanowi-liśmy o 5 miesięcy skrócieć ter-min budowy. Zresztą zobowią-zania nie składaliśmy na prze-żno.

Trudno jest nie uwierzyć tym słowom, patrząc na zapal-i ofiarny trud tych ludzi, czy-nem walczących o pokój. Zobo-wiązania dotrzymają nowym dziełem swoich rąk, wzmacnia-jąc potęgę gospodarczą Polski na morzu.

K. Pikor.

Na Wybrzeżu został pobity rekord Polski

1005 procent normy osiągnęli trzej młodzi murarze ZMP-owcy

Kruczkowski, Rykowski i Świderski pracowali na jednej z budów w Nowym Porcie. Dzień uzyskiwali doskonałe wyniki.

Pierwszy z nich przekroczył już 23 lata, pozostali natomiast rozpoczęli dopiero 19 rok życia.

Kiedyś, po skończonej pracy, mając jeszcze ręce zabrudzone zaprawą i czerwonym pyłem cegieł siedli na rusztowaniu budującego się gmachu i zapalili papierosy.

— Piszą dzisiaj — odezwał się Rykowski, powiewając zadrukowaną płachtą gazety — że w Lublinie „zresztą przeczytam. — To mówiąc, usiadł wygodnie i zaczął:

— W dniu wczorajszym pracujący na budowie domu mieszkalnego w Lublinie murarze uzyskali 708 proc. nowej normy. Jest to nowy rekord Polski.

— Fiu, fiu — zagwizdał przeciągle Kruczkowski — 700 proc. to jest wynik, nie każdy to może zrobić...

Zapadło milczenie. Kruczkowski nerwowo zaciągnął się dymem papierosa. To jest wynik — pomyślał — napracowali się solidnie. Potrafił to w pełni ocenić. Wiedział przecież jak ciężko po forsownym wysiłku krzyże rozprostować, jak nawet najmniejszy mięsień daje wtedy znać o sobie. Czuł prawie, jak mokre od potu kosmyki włosów przylegają do czoła, jak się drżącymi jeszcze palcami zapala papierosa. Ale piękna jest taka chwila, gdy po skończonej robocie człowiek obejrzysz się za siebie i stwierdzi, że tam gdzie rano zaledwie 2 szczyty cegieł odrastały od ziemi — wysychają w promieniach popołudniowego słońca ściany pierwszego piętra. Kruczkowski westchnął:

— No, 700 proc nie każdy może wyrobić...

— Eee, jeszcze się tacy znajdą, co więcej wyciągną!

— Nie tak prędko — wycedził wolno Świderski — nie tak prędko. Spróbowałbyś sam, jak to się

robi. Człowieku nie masz pojęcia.

Rykowski się zaperzył. Zadrasnęło jego ambicję. Jest ZMP-owcem i mógłby pokazać na co go stać. Czy pobili rekord Polski — nie wiadomo. Ale wiedział, był przekonany, że mógłby ładny wynik uzyskać. Czynnem zadokomentować swój udział w szlachetnej walce o pokój. Tak, gdy się walczy pod sztandarem wielkiej idei — myślał Rykowski — wtedy można osiągnąć wielkie zwycięstwa.

— Posłuchajcie — powiedział — mówicie, że nie można się zdobywać na takie wyczyny, że nie dla każdego one są dostępne. Posłuchajcie, a gdybyśmy tak spróbowali... Pod hasłem walki o pokój. Gdybyśmy tak spróbowali — podkreślił z uporem — co...?

Spojrzeni na siebie w zdumieniu. Nie wiedzieli jeszcze, czy Rykowski żartuje. W każdym razie uśmiechali się niedowierzająco. Samo pytanie było już ogłaszające i trudno było na nie od razu odpowiedzieć. Ale później...

Następnego dnia. Minęła godzina 17. Na budowie gmachu biurowca Hartwiga w Nowym Porcie jest rojno i gwarno. Trzepoczą się na wietrze czerwone transparenty. Z rzadka tylko dochodzi do

uszu dzwieniecie kielni i zgrzyt łopaty. Praca na budowie powoli zamiera.

— Tak — powiada jeden z inżynierów — przeliczywszy całość. — 40 ludzi zatrudnionych na budowie wyrobiło dzisiaj przeciętnie 300 proc. normy. Normalny przebieg na głowę wynosi 3,5 tysiaca złotych, podczas gdy dzisiaj na każdego przypada 12,5 tysiaca złotych. Piękny wynik. Jestem cie kawę ile oni wyciągnęli. — Mówię to — wskazał na młodzieńca trójkę murarską Kruczkowskiego, Rykowskiego i Świderskiego.

Trzej ZMP-owcy palą w zdenerwowaniu papierosy. Co chwila patrzą na siebie badawczym wzrokiem. W spojrzeniach ich zamknięte jest pytanie: „Ile wyrobiliśmy?”

Chyba 900 procent normy — myśli Rykowski. Mur jest wysoki. Przecież w 5 godzinach mieliśmy już 56 metrów muru z ułamkiem. Będzie chyba 900 — uspokaja się.

Tymczasem technicy dokonują pomiarów. Zaraz ogłoszą wyniki. Jedno jest pewne: młodziecowa trójka murarska pobili dzisiaj rekord Polski. Murarze lubelscy postawili w ciągu 8 godzin pracy 55,95 m³ muru. A przecież trójka Kruczkowskiego już po 5 godzinach pracy wyciągnęła więcej.

Inżynierowie pochylają się nad kartkami. W pośpiechu kreślą jakieś znaki na papierze. Dziękują, mnożą, podnoszą do potęg! Szyb-

ko pracują ołówki. Rosną kolumny cyfr. Wreszcie...

Inspektorowi trudno wymówić. Tak się przejął wynikiem, że nie potrafił go ogłosić. Opanowuje się jednak i drżącym głosem mówi:

— Kruczkowski, Rykowski i Świderski wykonali w ciągu 8 godzin 75,64 m³ muru. Jest to 1005,33 procent nowej normy. Wszyscy trzej zarobili dzisiaj 23,841 złotych.

Zrywa się burza oklasków. Rykowski podchodzi do Kruczkowskiego i ściskając mu rękę mówi: „No i zrobiliśmy... 1000 procent bracie, rozumiesz... Niech nas teraz ktoś spróbuje pobić!”

Uśmiechają się do siebie z dumą trzej młodzi ZMP-owcy. Kruczkowskiego jednak coś korci, żeby powiedzieć: „Znajdą się tacy, co nas pobiją. Mało jest dobrych murarzy w Polsce...”

JUR

Wieś gdańska przed żniwami

Przyspieszyć remont maszyn

W niektórych zespołach PGR na terenie pow. gdańskiego i Żuławach brak jest sprzętu żniwnego i omlotowego. W zespole Wesoła remonty maszyn uzależnione są od pracy warsztatów PGR. Remonty we własnym zakresie zostaną wykonane w terminie. Pomimo posiadania pewnej ilości maszyn, zespół odczuwa brak sнопowiązalek, kosiarek, grabiarek i młocarni. Również w zespole Suchy Dąb brakuje sprzętu żniwnego i omlotowego, a remont istniejących maszyn jest również uzależniony od warsztatów PGR.

Zespół Nowy w pow. gdańskim dobrze przygotowany do akcji żniwnej

Akcja żniwna w zespole PGR Nowy, pow. gdański, jest dobrze przygotowana. Niektóre maszyny żniwne wypożyczone zostały z zespołu Kraszewo oraz z Państwowego Ośrodka Maszynowego.

Brygady SP pomagają robotnikom zespołu Miłocin

Mimo braku niektórych maszyn żniwnych zespół Miłocin jest już przygotowany do rozpoczęcia akcji żniwnej. W pracach żniwnych, pomaga zespołowi Miłocin młodzież SP, która również weźmie udział w żniwach w PGR Przejazdowo.

Opóźnione remonty maszyn w warsztatach w Sztumie

Warsztaty w Sztumie przystąpiły do remontu maszyn żniwnych i omlotowych. Wykonanie terminowe remontów uzależnione jest od uzyskania części wymiennych. Maszyny, znajdujące się w warsztatach, zostaną wyremontowane w 70% do 30 bm., pozostałe natomiast do 15 lipca br. (no).

Bogaty program imprez w klubie gdańskiego TPPR

W świeżo odremontowanej siedzibie Zarządu Okręgowego TPPR jest coraz gwarniej.

Dnia 26 bm. dużą salę wypełnili członkowie i sympatycy TPPR, aby wziąć udział w otwarciu kina. Wiceprzewodniczący zarządu TPPR

prof. Dobrowolski w przemówieniu swym podkreślił, że nowa siedziba powinna stać się inicjatywą, gdzie znajdują kulturalną rozrywkę i odpoczynek po pracy nie tylko członkowie, ale i niezorganizowani sympatycy.

W obszernych salach nowego gmachu obok czytelnicy czasopism i książek są też różne gry...

W programie działalności klubu TPPR są przewidziane ciekawe odczyty, które będą wygłoszone przez wybitnych naukowców. Wybrzeża, filmy polskie i radzieckie, kursy języka rosyjskiego, a także zabawy taneczne.

Po filmie „Córka marynarza” wyświetlonym 26 br. w bieżącym tygodniu TPPR organizuje drugą atrakcyjną rozrywkę dla swych członków. W sobotę 1 lipca odbędzie się wielka zabawa taneczna pod hasłem „Przyjaźń”. Tego samego dnia o godz. 19, dla miłośników podróży morskich, profesor dr Borowik wygłosi odczyt p.t.: „Podróż kupca Nikitina do Indii w 15 wieku”.

Cykl odczytów przewidziany jest na cały kwartał i obejmuje wiele ciekawych zagadnień z dziedziny nauk, kultury i sztuki.

W celu zwiekszenia kadr wykładowców języka rosyjskiego TPPR organizuje specjalne kursy dla nauczycieli. (d)

Z warsztatu ślusarskiego na wyższą uczelnię Egzaminy w Państwowej Szkole Pracy Społecznej

Państwowa Szkoła Pracy Społecznej w Gdańsku, która spełnia wielkie zadanie szkolenia nowych kadr inteligencji socjalistycznej „mieszka kątem” w II Gimnazjum przy ul. Pniewskiego.

Sluchaczami tej szkoły są ludzie dorośli. Rekrutują się oni z przodowników pracy, zawodowej i społecznej, z ludzi oddanych całkowicie sprawie budowy ustroju socjalistycznego.

W bieżącym roku szkolnym uczyli się tutaj zarówno działacze związków zawodowych, partii, organizacji młodzieżowych, jak i robotnicy pragnący przez pogłębienie

nie wiedzy podnieść swój poziom a tym samym pracować lepiej i wydajniej.

W małym pawilonie, znajdującym się obok gmachu gimnazjum, w sali egzaminacyjnej przy długim stole odpowiadali równocześnie dwóch uczniom.

Stanisław Strehl, prymus szkoły, aktywista ZMP, swobodnie i ze zrozumieniem omawia rozwój oświaty w Polsce Ludowej. Odpowiedzi Strehla nie tylko świadczyły o znajomości przedmiotu, ale również o wyrobieniu politycznym. Młody ZMP-owiec omawia zagadnienie oświaty na tle przemian społecznych.

„Po złożeniu egzaminu wstąpię do Wyższej Szkoły Pedagogicznej — mówi po egzaminie Strehl. — Oddawna marzę o pracy nauczyciela”.

Mieczysława Szymańczyka dobrze znają pracownicy Morskiej Centrali Rybołówstwa. Był on robotnikiem transportowym, potem został awansowany na kierownika referatu zaopatrzenia i wybrany przez załogę na przewodniczącego koła Zw. Zaw. Transportowców. Szymańczyk jest aktywistą. Przy składaniu egzaminu z ekonomii politycznej nie peszy się. Na zadawane przez prof. Grełę pytania odpowiada spokojnie i po pewnym namyśle.

Prosto sformułowane słowa tow. Szymańczyka nie budzą żadnych zastrzeżeń u egzaminatora. Sluchacz należycie zrozumiał zagadnienie.

i uczennice do Szkoły Rzemieślniczej przy Warsztatach Mechanicznych PKP nr 15 w Gdańsku - Trojanie. Do podań należy dołączyć a) życiorys własnoręcznie napisany, b) uwierzytelniony odpis świadectwa szkolnego, stwierdzający ukończenie 7 klas szkoły podstawowej, c) uwierzytelniony odpis świadectwa urodzenia, stwierdzający ukończenie 14 lat, a nie przekroczenie 16 lat życia, d) dowód stwierdzający pochodzenie społeczne kandydata i stan majątkowy rodziców, e) uwierzytelniony odpis świadectw obywatelstwa polskiego i lojalności, wystawiony przez władze administracji ogólnej, f) pisemne zezwolenie rodziców, lub właściwego opiekuna. Ze względu na bardzo wielką ilość zgłaszających się kandydatów została ustalona następująca kolejność przyjęć: 1) sieroty po pracownikach i emerytach kolejowych, 2) sieroty po ofiarach wojny, 3) dzieci pracowników i emerytów kolejowych, 4) inni kandydaci. Termin składania podań do dnia 5 lipca 1950 r. Przed przyjęciem kandydatów odbędzie się egzamin sprawdzający w zakresie 7 klas szkoły podstawowej. Szkoła nie posiada bursy ani internatu. Podania należy kierować do Dyrekcji Warsztatów Mechanicznych nr 15 w Gdańsku - Trojanie.



Z uroczystej premiery „Eugeniusza Oniegina”, która przyniosła wielki sukces młodemu zespołowi operowemu Wybrzeża. Tatiana (Zielińska) i Olga (Woroniecka) w pierwszej odsłonie I aktu

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Murarzy, robotników, szoferów z prawem jazdy pierwszej i drugiej klasy oraz maszynistów i absolwentów szkół handlowych, licealnych, zatrudni od zaraz Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Nadmorskiego. Zgłoszenia ZEON Gdańsk, ul. Robotnicza I, Oddział Personalny. 1655/k

Rutynowaną maszynistkę zatrudni od zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Zjednoczenie Wybrzeża — Oddział nr 4 Gdańsk — Wały Jagiellońskie 9/10. 1666/k

Inżynierów i techników budowlanych, mechaników i elektryków oraz urzędników do spraw planowania, finansowych i administracyjnych poszukuje od zaraz Gdański Urząd Morski. Stawki według tabeli budowlanej. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Wydział Personalny GUM w Gdyni, ul. Chrzanowskiego nr 10, pokój nr 49. 1671/k

OBWIESZCZENIA

Zgodnie z zarządzeniem Min. Komunikacji nr P. Sz 1/51 21/49 z dnia 5. 4. 49 r. podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w roku szkolnym 1950/51 będą przyjmowani uczniowie

MARGARYNA

— czysty tłuszcz roślinny

Krem „Nivea”

wysoka jakość — niska cena

Morskie audycje rozgłośni gdańskiej na fali ogólnopolskiej

Rozgłosnia Polskiego Radia w Gdańsku nadaje w czwartek 29 czerwca siedem audycji ogólnopolskich, związanych tematycznie z Dniami Morza.

O GODZ. 7 RANO — reportaż Borysa Mokrzyńskiego „Ludzie wci w służbie morza”, omawiający naukę i pracę chłopskich synów w zawodach morskich.

O GODZ. 10.20 — felieton Franciszka Fenikowskiego pod tytułem „Określenie, który płynie łodem”. O GODZ. 13.00 — reportaż Olgierda Pawłowskiego „Z łodzi pod wodnej”.

O GODZ. 16.50 — reportaż dźwiękowy Borysa Mokrzyńskiego „Z mikrofonem na dnie morza” — o pracy nurków przy budowie nabrzeży i falochronów w naszych portach.

O GODZ. 17.00 — koncert rozrywkowy „Piosenki Wybrzeża” — w wykonaniu znanych solistów.

O GODZ. 18.05 — słuchowisko pod tytułem „Kobietka na okręcie” w radiofonizacji Janiny Krauzowej.

O GODZ. 21.50 — montaż poe-

Teatru

Gdańsk, Teatr Wielki — o godz. 19.30 opera „Eugeniusz Oniegin” — o godz. 19.30 po raz ostatni „Cisza”. Sopot, Teatr Kameralny — o godz. 19.30 „Moralność pani Dulskiej”.

Kina

Wrzeszcz — Bajka — Poranek o godz. 10.20 pt. „Aliszer Nawoj”, dozw. od lat 14.

Film pt. „Krajoznik Waręg”, dozw. od lat 14. Godz. 17. 19. 21.

Wrzeszcz — Capitol — Poranek o godzinie 10.30 „Czapajew”.

Oliwa — Polonia — 29. 8. o godz. 11.30 poranek „Serenada w dolinie słonecznej”, dozw. od lat 14.

Sopot — Baltyk — „Poszukiwacz złota”, dozw. od lat 14. 16.30, 18.30, 20.30.

Sopot — Polonia — „Diabelska gra”, dozw. od lat 7. Godz. 17. 19. 21.

Dnia 29 VI. 1950 r. Poranek „Muzyka i miłość” o godz. 10.30.

Gdynia — Warszawa — „Salawat”, wódz Baczkirow”, dozw. od lat 14. Godz. 17. 19 i 21.

29 bm. o godz. 10.30 poranek pt. „Narzęczona z Turkmieni”.

Gdynia — Atlantic — „Dwa ognie”, dozw. od lat 14. Godz. 17. 19. W niedz. i święta od godz. 15. 19. 21.

Poranek o godz. 10.30 „Syn pułku”.

Gdynia — Goplana — „Legitymacja partyjna”, film prod. radzieckiej. Godz. 16.50, 18.30 i 20.30.

Gdynia — Grabówek — Pala — „Torpedowiec nieugięty”, dozw. od lat 14. Godz. 18.30 i 21.

Budujemy ośrodki sportów wodnych by rozwinąć tężyznę fizyczną, gotowość do obrony kraju i jego granic na morzu!

Z dziejów wyprawy Bellingshausena i Lazarewa Rosyjscy żeglarze odkryli Antarktydę

130 lat temu sławni rosyjscy żeglarze Bellingshausen i Michał Lazarew po raz pierwszy w historii światowych badań geograficznych dopłynęli do brzegów Antarktydy, odkrywając tę szóstą część świata.



Dowódca ekspedycji Fyodor Fyodorowicz Bellingshausen

Im właśnie przypada w udziale sprostowanie mylnych poglądów angielskiego podróżnika James Cooka oraz poglądów innych zachodnio-europejskich i amerykańskich geografów i żeglarzy, którzy zaprzeczali samej możliwości istnienia tego lądu na południowej półkuli.

Wyprawa statków „WSCHÓD” i „MIRNYJ” należy do najwybitniejszych w historii odkryć geograficznych.

O tej niezwyklej ekspedycji interesująco opowiadają jej uczestnicy: F. Bellingshausen i M. Lazarew, kapitanowie „WSCHÓD” i „MIRNYJ”, astronom Simonow, marynarz Kiselew, i młodszy Nowosilski.

Napisane przez uczestników podróży pamiętniki stały się obecnie

Przodownicy pracy załogi s/s „Bałtyk” otrzymali nagrody

Na pokładzie s/s „Bałtyk” odbyło się w czasie ostatniej podróży do brania załogi, na którym wręczono uroczystość dyplomy uznania, listy pochwalne i nagrody przodownikom pracy — marynarzom. Przodownikami zostali ob. ob. Kazimierz Ulański, Henryk Pawłowski i Władysław Janicki, którzy w pracy przy maszynach oraz pokładowej i hotelowej wykazywali się sumiennością i odpowiedzialnością.

Marynarze otrzymali, jako nagrody dzieła Lenina i tomy wierszy Adama Mickiewicza oraz książeczki PKO każda na sumę 10 tysięcy zł. Przodownicy pracy dziękując kierownictwu za uznanie, wezwali załogę do współzawodnictwa, mającego na celu ulepszenie metod eksploatacji statku oraz podniesienie bezpieczeństwa i higieny. **M. WARMINSKI** marynarz

dostępne dla szerokiego mas czytelników radzieckich. W 1824 roku, w trzy lata po powrocie z Antarktydy, T. Bellingshausen ukończył swe dzieło, które wraz z rysunkami i mapami gotowe było do druku. Wydano je jednak wiele lat później, bo dopiero w 1831 r. Książka pod tytułem „Dwukrotne badania południowego Lodowatego Oceanu i podróż dookoła świata w latach 1818, 1820 i 1821” została wydrukowana tylko w ilości 600 egzemplarzy i od dawna stała się białym krukiem w bibliotekach. Dopiero niedawno ukazała się ona w pierwszym wydaniu radzieckim.

W pięć miesięcy po odplynięciu z Kronsztadu, szalupy „WSCHÓD” i „MIRNYJ”, zbliżyły się do wyspy Południowej Georgii. F. Bellingshausen i M. Lazarew rozpoczęli badanie Antarktyki. Udało się im ściśle określić linię wybrzeża Południowej Georgii, oznaczyli na mapie wiele zatok, przylądków i cieśnin, które nie były znane przedtem.

„Dla łatwiejszego ich określenia, niektóre z nowo odkrytych przylądków nazwaliśmy nazwiskami swoich oficerów” — pisał Bellingshausen w swoich notatkach. W ten sposób na mapach pojawiły się nazwiska rosyjskich marynarzy: Demidowa, Kuprianowa, Porjadina, Nowosilskiego i Annienkowa.

Od wyspy Południowa Georgia ekspedycja skierowała się na południowy wschód. Dokonano nowych odkryć. 16 stycznia 1820 roku szalupa „WSCHÓD” znalazła się na 69°21' południowej szerokości.

„Kontynuując podróż na południe... zobaczyliśmy rozpostierające się ze wschodu na zachód jednolite masy lodu. Droga nasza prowadziła wprost na to lodowe pole... Lód był niezwyklej wysokości i rozpostierał się tak daleko, jak tylko oko sięgało. Wiedzieliśmy jednak nie mogliśmy się długo zachwycać, gdyż zaczął padać obfity śnieg, co zresztą było to codziennym zjawiskiem”.

Narazając się na niebezpieczeństwo, posuwając się pomiędzy lodowymi wyspami, gdzie w ciągu kilku minut jasny dzień przekształcał się w ciemną noc, wylądowali na lądzie, szalupy „MIRNYJ” i „WSCHÓD” dotarły do antarktycznego lądu, od którego dzieliło je dwadzieścia mil. Dnia tego rozszalała się śnieżna zawała i widoczność była zła. Gdyby nie ta okoliczność, 21 stycznia 1820 roku F. Bellingshausen i M. Lazarew byłiby już dojrżeli górskie szczyty Antarktydy.

Dzień 21 stycznia 1820 roku posiada olbrzymie znaczenie w historii światowych odkryć geograficznych. Rosyjskie statki znalazły się o 20 mil od Antarktydy. Dotychczas jeszcze część wybrzeża antarktycznego lądu nie została zbadana.

Do 128 lat radziecka flotylla wielorybnicza „Sława” znalazła się w rejonie, do którego w styczniu

1820 r. dotarli Bellingshausen i Lazarew. W ciągu 10 dni marynarze flotylli „Sława” i statku „Józef Stalin” znajdowali się na wybrzeżu antarktycznego lądu i zwiedzali ziemię, odkrytą niegdyś przez swych przodków. Załoga radzieckich statków miała szczęście. Wdzięczność podczas ich pobytu była wspaniała, niebo było jasne i można było obserwować całe wybrzeże i szczyty gór w głębi lądu na odległość 50 — 70 mil. Oniś znajdowali się tu rosyjscy żeglarze, niestety, zła widzialność nie pozwoliła im na dokładne zbadanie wybrzeża.

Oddaleni o setki mil od swej ojczyzny radzieccy marynarze oddali honorową salwę na cześć swoich rodaków, którzy 128 lat temu odkryli tę część świata.



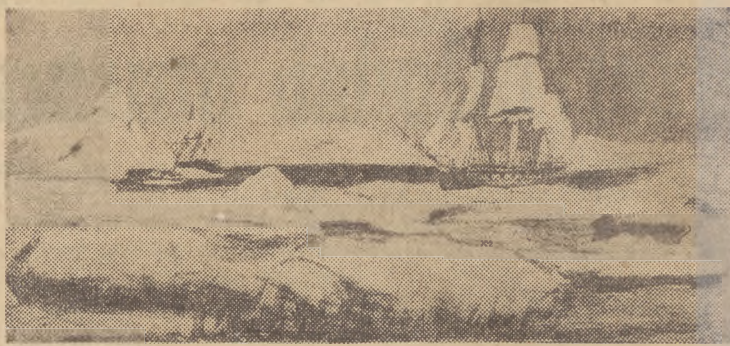
Dowódca statku „Mirnyj” Michał Lazarew

751 dni przebywały wówczas szalupy „WSCHÓD” i „MIRNYJ” na morzu. Dopiero w 20 lat potem angielska ekspedycja Jamesa Rossa wyruszyła do Antarktydy. Posuwała się ona tym samym szlakiem, który utworowały pionierskie statki rosyjskie. James Ross musiał przyznać, że „odkrycie najdalej na południe położonego ze znanych lądów, zostało dokonane przez odważnych rosyjskich żeglarzy: Bellingshausena i M. Lazarewa”.

Ekspedycja Bellingshausena i M. Lazarewa odkryła antarktyczny ląd, zbliżając się do niego kilkakrotnie: dwa razy w styczniu 1820 r. i po raz trzeci w styczniu 1821, kiedy odkryto tzw. brzeg Aleksandra I.

W swoim pamiętniku młodszy Nowosilski tak pisze o odkryciu brzegu Aleksandra I. „Trudno wyrazić naszą radość. Rosjanom przypadło w udziale uchylić zasłonę, zakrywającą przed nami oddalone tajemnicze południe i udowodnić, że za ta lodowa ścianą znajdują się wyspy i lądy”.

Ludzie radzieccy chlubnie kontynuują tradycje nieustraszonych żeglarzy rosyjskich. Od 4 lat radziecka wielorybnicza flotylla „Sława” prowadzi na morzach Antarktydy połowy wielorybów. Zawijają tu także transportowe statki „Józef Stalin”, „Kreni”, „Sergo”. W czasie swych podróży radzieckie flotyle poczyniły szereg ważnych odkryć, które wzbogaciły radziecką naukę i które pozwalają na dalsze bezpieczne dokonywanie rejsów na morzach antarktycznych. (t)



Widok pól lodowych (do art. obok)

„Baltica” zwycięża „Nawigatora” we współzawodnictwie

W tych dniach zakończono obliczenie wyników I etapu współzawodnictwa pracy zespołów pracowników firm maklerskich „Baltica” i „Nawigator”, za okres ostatnich 3 miesięcy. Jak wynika z obliczeń, obsługa statków dokonywana przez oba przedsiębiorstwa znacznie się poprawiła. Pracownicy obu firm sprowadzili tzw. „martwy czas” w

obsłudze statków do minimum. We współzawodnictwie zwyciężyła załoga „Baltici”, gdzie przeciętny „martwy czas” w obsłudze statków wynosił 3 godziny w miesiącu dla każdego zespołu roboczego, podczas gdy zespoły portowe „Nawigatora” uzyskały przeciętną 11 min. (M)

Postulaty załogi taboru pływającego ZPGG przedstawione zostaną na zjeździe Zw. Zaw. Transportowców

Jak donosi korespondent TOW. KUCHARSKI, rada zakładowa taboru pływającego ZPGG w Gdańsku zwołała w związku z krajowym zjazdem delegatów Zw. Zaw. Transportowców zebranie załogi.

Pracownicy przedstawili delegatom trudności w pracy, domagając się, by wystąpili w czasie obrad o zrewidowanie umowy zbiorowej i ustalenie, czy załogi portowego taboru pływającego są uważane za pracowników lądowych, czy też powinny być traktowane, jako marynarze śródlądowi.

Delegaci oświadczyli, że postulaty

pracowników przedstawiają na krajowym zjeździe ZZT, po czym zreferują przebieg obrad na następnym zebraniu załogi portowego taboru pływającego.

Zabawa taneczna w Grand Hotelu na zakończenie „Dni Morza”

W sobotę, dnia 1 lipca br. odbędzie się w salach Grand Hotelu w Sopocie

ZABAWA TANECZNA zorganizowana przez Oddział Morski Zw. Zawod. Dziennikarzy RP, na zakończenie Dni Morza.

Podczas zabawy koncertować będzie zespół artystyczny Artosu. Cena kart wstępu dla członków związków zawodowych zł. 300, dla pozostałych osób zł. 500.

Karty wstępu są jeszcze do nabycia w oddziale Morskim Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, Sopot, ul. 22 Lipca 27 (w godzinach 15—20) oraz w redakcjach „Głosu Wybrzeża”, Gdańsk, ulica Gdynskich Kosynierów 11 (godz. 8—18) i „Dziennika Bałtyckiego”, Gdynia, ulica Mściwoja 9 (godz. 9—18).

W Anglii coraz drożej (Korespondencja z Southampton)

Po przyjeździe naszego statku do keju w Southampton wyszedł na ląd, by dopilnować wydanku bagażu pasażerskiego. Jak zwykle zetknąłem się przy tym z robotnikami portowymi, z którymi nawiązałem rozmowę. Do wiedziałem się wówczas wielu szczegółów z ich życia. Przeciętnie robotnik portowy w Anglii zarabia tygodniowo najwyżej 4 funty szterlingi, podczas gdy na wyżywienie i „opędzenie” potrzeb

kulturalnych potrzebuje co najmniej 8 funtów. Warunki życia w ostatnim okresie znacznie się pogorszyły ze względu na olbrzymi wzrost cen na artykuły spożywcze i tekstylne. Np. cena garnituru męskiego dobrej jakości, który kosztował do niedawna od 8 do 12 funtów, wynosi obecnie 20 funtów. W tym samym stosunku podrożały również inne towary — bielizna, kombinezony robocze, obuwie itp.

Cena mieszkań wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego od 150 do 200%, a przy tym jest niezmiernie trudno zdobyć mieszkanie. Brak jest artykułów spożywczych, a system kartkowy nie może zaspokoić potrzeb ludności.

O tym, że opowiadania robotników nie są przesadzone przekonałem się w czasie przechadzki przez miasto. Większość sklepów w Southampton świeci pustką, inne natomiast są przeładowane towarami, których nikt nie kupuje. Są to „dary amerykańskie”, masowo nadsyłane do Anglii w ramach dostaw planu Marshalla. Uśmiałem kupić w jednym ze sklepów kolonialnych nieco słodyczy. Uśmiałem, że były bezskuteczne, gdyż nie posiadałem kartek. Na trudności tego rodzaju napotyka każdy robotnik i inteligent pracujący. Nie znają ich tylko arystokraci angielscy i wielcy kapitaliści, którzy wymagając od robotników oszczędności i ograniczania się w

potrzebach, sami nie stosują się do zalecanego systemu oszczędnościowego. Główny ciężar, pogarszającej się sytuacji gospodarczej musi dźwigać na swych barkach klasa robotnicza Anglii, wysyskiwana przez kapitalistów.

E. P. marynarz.

Dom Książki podczas „Dni Morza”

W okresie „Dni Morza” na ulicach trójmiasta pojawiły się kioski z literaturą książkową, zorganizowana podobnie jak w „Tygodniu Oświaty” przez Dom Książki. Stoiska loteryjne cieszą się dużą frekwencją, bowiem każdego nocy możliwość nabycia wartościowej książki za cenę zaledwie 30 zł.

Wśród książek na stoiskach wyróżnia się piękne wydanie znanej powieści Ilii Erenburga „Burza”, (wydane przez wydawnictwo „Książka i Wiedza”).

Książki, poza kioskami loteryjnymi, są do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży Domu Książki.

Dzisiejsze imprezy sportowe

WRZESZCZ — stadion miejski, godz. 16, Mecze piłki nożnej ZS „Budowlani” — ZS „Spójnia”

GDANSK — regaty wioślarskie na Kanale Gdańsk — Nowy Port o „Puchar Wyzwolenia Wybrzeża”, po czątek o godz. 15.00.

SOPOT — godz. 11.00 pokazy sportowe na moście. Godz. 15.00 waga motocyklowa o „Wielką Nagrodę Bałtyku”. Start i meta przy Hotelu Nadmorskim.

Położone w rozległej dolinie, otoczone zewsząd zalesionymi wzgórzami miasto czyni na każdym przybyścu imponujące wrażenie. Blżej Odry widać dymiące kominy fabryk i poruszające się wolno ramiona dźwigów. Od czasu do czasu ciszę poranka przerywa przytłumiony ryk syren okrętowej. Port szczeciński tętni życiem.

Przy Nabrzeżu Noteckim przy cumował s/s „Helene Russ”. Na pokładzie grupa marynarzy w koszulach w białe i niebieskie pasy ciekawie obserwuje ruch na keju. Mają czas. Kapitan, powróciwszy z Zarządu Portu powiedział przecież, że postoją co najmniej 4 doby.

— Czasu do zabawy sporo. Nie wiadomo, po co i dlaczego śpieszą się tak polscy robotnicy — myślą, paląc papierosa.

A na nabrzeżu praca wre. Przybiera stale na tempie. Metr po metrze kopalniaków, odbywają krótką wędrowkę z placu na nabrzeże znika w ciemnych ładowach statku.

Ślódkowski i Ziemczuk przezwali na chwilę robotę. Pierwszy usiadł okrzakiem na przepołowionym pniu i sięgnął po butelkę pomarańczową. Drugi — z białym

nej kawy. Otarł usta i zawołał:

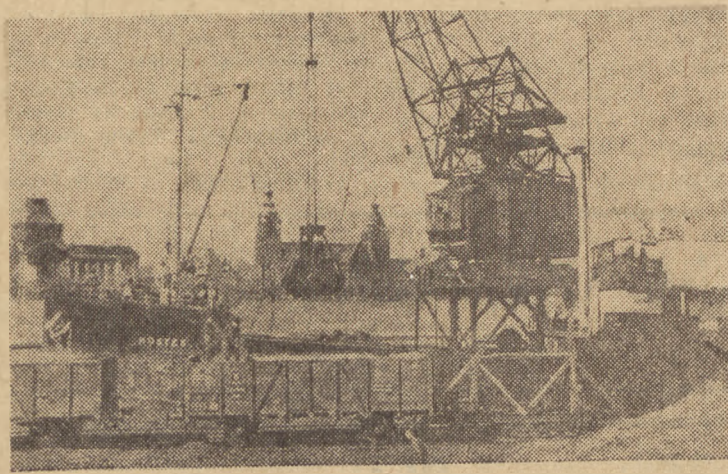
— Ziemczuk!

— No...

Silny, dobrze zbudowany mężczyzna w szarych spodniach, w niebieskiej koszuli i wytartej czapce na głowie podszedł wolno do niego. Siadłszy obok, patrzył pytająco na Ślódkowskiego.

— No — powtórzył.

— Jak myślisz, zrobimy rekord?



Praca w porcie szczecińskim

W porcie szczecińskim

Ziemczuk machnął ręką.

— Ech, bracie po co mówić...

poeci! — przy tych słowach spoj

rzął, jak gdyby z zaufaniem na

swoje ręce. — Pewnie, że po-

leci.

Niedawno ładowali kopalniaki na s/s „Marita”. Uzyskali rekordowy rezultat — 22 godziny na załadunek statku. Ale to im nie wystarczyło. Z godziny na godzinę poprawiali plan operacyjny. Ziemczuk czytając gazetę spotykał się często z tytułami w rodzaju: „Port szczeciński produkuje w szybkościowej obsłudze statków”. Ot, szczecińscy pokazują na co ich stać — myślał wtedy.

Wychodząc kiedyś z kina usłyszał za sobą, jak ktoś mówił:

— Wie pan, że Szczecin jest chyba jedynym miastem w Polsce, w którym warszawiak nie podkreśla, że jest warszawiakiem.

Powtórzył to kolegom. Bardzo im się podobało.

— Dziś naród, szczecińscy

— mówili — pracowity i dumny z siebie.

Ale nie poprzestawali na tym. Słowa przekuwali w czyn. W

porcie padły nowe rekordy. Gażety były pełne wzmianek o wyczynach trymerów, dźwigowców, robotników portowych portu szczecińskiego.

Ślódkowski szturchnął kolegę „Checsz kawy?” — zapytał.

Tamten odpowiedział skinięciem głowy. Podał mu blaszaną butelkę mówiąc: „Pił. Trzeba się zaraz brać do roboty. Teraz niech inni sobie trochę odpoczną. Bo też upał jest jak jasna cholera!” — zaklął spojrzawszy na bezchmurne niebo.

Obaj powstał z miejsc i ruszyli na plac. A tam robota nie ustawała. Wypełniały się ładowanie statku. Ziemczuk szybkimi i zgrabnymi ruchami rzucił słupki na wózek. Wyrównał jeszcze stos, po czym napiął miśnie i pchnął z całej siły. Wózek potoczył się na skraj nabrzeża. Stos ładunek czekał już dźwigi. Stos kopalniaków kołysząc się w powietrzu, powędrował do odkrytych luków.

— Zanurza się „lajba” — mruknął Ziemczuk, patrząc na dziób statku, znaczonego od dołu białymi kreskami — niedługo koniec.

— No, co, w jakimś 20 godzin skończymy — rzucił mu do ucha

przejeżdżający obok Ściśłowski.

— Aha! — odrzekł.

— Aha! — odrzekł.

Po 16 godzinach statek był „klar” do odeszcia. Na placu przy Nabrzeżu Noteckim zebrała się spora grupa robotników. Uśmiechali się do siebie, dumni z kolejnego wyczynu.

— Wyobrażam sobie miny marynarzy, kiedy wrócą na statek — zaśmiewał się Ślódkowski — nie uwierzę, że już załadowany.

— A co w partii powiedzą? — mówił Ziemczuk. — Wiedzą, że próbujemy rekordu, ale będą się cieszyć, jak się dowiedzą, że to w 16 GODZIN.

Jeszcze chwilę pogawędzili ciesząc się swym sukcesem, po czym pogwizdując wesoło, udali się do domów.

Nazajutrz gazety doniosły o czołowych szpaltach: „W dniu wczorajszym na Nabrzeżu Noteckim robotnicy placowi uzyskali wspaniały rekord, ładując statek s/s „Helene Russ” w imponującym czasie 16 godzin. Normalny czas przeznaczony na obsługę statku wynosił 4 doby. W pracy wyróżnili się szczególnie robotnicy: Piwnik, Ślódkowski, Ściśłowski i Ziemczuk...”

Dziś naród, szczecińscy!

JUR.